Nr 76. Kraków, Środa 17 Marca 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać mo na franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana). w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

O krakowskie rękodzieło.

Podczas pierwszej sesyi budżetowej Rady miasta ostatnim mówcą był radca miejski Kosobucki, który w dłuższej przemowie scharakteryzował potrzebę działalności ze strony gminy, celem podniesienia rękodzieła rodzimego, oraz drobnego przemysłu. Omówienie tych spraw odłożyliśmy na później, z uwagi, iż kwestya rękodzielnictwa naszego jest pierwszorzędnego znaczenia dla rozwoju miasta. Urzeczywistnienie postulatów bowiem w tym względzie, przez przedstawiciela krakowskiego rękodzielnictwa przedłożonych, stanie się faktycznie z jednej strony podwaliną pomyślnego rozwoju rękodzieła swojskiego — a z drugiej strony może położyć fundamentalne podstawy w kierunku wzmożenia klasy rękodzielniczo-mieszczańskiej (szkoły zawodowe), przyczyniając się do ufundowania o zdrowem podłożu tej najważniejszej warstwy miejskiej, jaką jest stan średni.

Niestety przypomnieć tylko należy, co już w krótkiem sprawozdaniu raz zaznaczyliśmy, iż omówienie spraw powyższych tak doniosłej wagi — Rada »ojców« miasta nie tylko nie wysłuchała w należytem skupieniu, lecz poprostu rozszedłszy się po kuloarach, świeciła nieobecnością, dając świadectwo braku wszelkiego poczucia troski o dobro szerokich warstw rękodzielniczych naszego miasta, jakoteż ich najżywotniejszych spraw zawodowych.

Reprezentant rękodzielnictwa radca miejski Kosobucki omówił na wstępie sprawę dostarczania przez miejską instytucyę przemysłową, jaką jest elektrownia, małych motorów elektrycznych dla warsztatów rękodzielniczych.

W tem miejscu należy zaznaczyć, iż inicyatywę w tym kierunku dała już gmina m. Lwowa, idąc wzorem niektórych miast monarchii (Insbruck, Linz). Sprawę tę omawiał już raz w krótkiej notatce kronikarskiej »Głos Narodu« — przytoczywszy zarazem szereg cyfr statystycznych, wykazujących jaknajdowodniej wielkie korzyści z tego rodzaju postępowania. Rzecz cała polega na tem, iż gmina, względnie zakład jej elektrowniany dostarcza warstatom rękodzielniczym małych motorków elektrycznych, pobierając za to bądź drobną kwotę jako czynsz wynajmu bądź też rozkładając amortyzacyę takiego motoru na szereg lat w minimalnych ratach upłacania, tak, że motor taki przechodzi z czasem na własność danego drobnego przemysłowca.

Otóż w myśl tego żąda radca miejski Kosobucki takiego samego ujęcia tej doniosłej sprawy ze strony gminy m. Krakowa, wyrażając nadto życzenie, aby cena prądu elektrycznego dla tych celów uległa wydatnemu obniżeniu.

W dalszym ciągu domagał się mowca budowy hali maszyn dla rękodzielników, w którejby za opłatą korzystać mogli drobni przemysłowcy i rękodzielnicy, nieposiadający własnych maszyn pomocniczych. Pod tym względem skarży się mowca na karygodną opieszałość tak interesowanych czynników, jakoteż i tych, w których mocy leży ujęcie tej sprawy. Ministerstwo bowiem handlu i przemysłu rozporządza odpowiednim kredytem na te cele, względnie dostarcza potrzebnych w tym kierunku maszyn — chodzi tylko o to, aby gminy w naszym kraju w porozumieniu z miejscowym stanem rękodzielniczym uchwaliły sprawę tę w czyn obrócić. Niestety w kraju naszym niema pod tym względem inicyatywy, co już nawet zaznaczyło samo wspomniane ministeryum, skarżąc się na brak odbioru tego rodzaju maszyn w Galicyi!

Z kolei poruszył mowca bardzo charakterystyczny moment, tyczący się zasadniczego rozmieszczania szkół zawodowych w kraju. Czy mowca ma racyę pod tym względem, można by się jeszcze spierać — a jednak trudno nie przyznać mu do pewnego stopnia wielkiej słuszności.

Stwierdziwszy na wstępie, iż w rozwoju przemysłowym jesteśmy bardzo w tyle skutkiem braku głównie szkół zawodowych, żali się mowca, iż system dotychczasowy rozmieszczenia tych szkół jest wadliwy. Wydział bowiem krajowy zakłada je przeważnie po miasteczkach prowincyonalnych — a tymczasem brak ich u nas np. w Krakowie, gdzieby dopiero właściwie należytą przysługę oddać mogły. Tak np. nieulega najmniejszej kwestyi, iż taka szkoła zawodowa szewska w Dobczycach, przeniesiona do Krakowa, spełniłaby stokroć większe zadanie. Z tego powodu zaleca radca Kosobucki, aby zwrócić się do Wydziału krajowego i Ministeryum handlu, by na przyszłość szkoły fachowe przemysłowe zakładano w stolicach — i pod tym względem apeluje do całego społeczeństwa, pragnąc tegoż uwagę zwrócić na ten doniosły moment.

Mowca nawiązując do skarg przedmowców na drożyznę, przyznaje słuszność tym wywodom, stwierdzając jednak z drugiej strony, iż zmiana w tym kierunku na lepsze, bez zarzucenia dotychczasowej rujnującej polityki agrarnej, nie ma żadnych widoków. Jeżeli jednak mówi się tak wiele o drożyźnie zwłaszcza mieszkaniowej, która nie ma żadnego usprawiedliwienia, to jednak należy wziąć pod uwagę, iż kwestya ta oddziaływa tem fatalniej na miejscowe stosunki rękodzielnicze i przemysłowe.

»Nowy« Kraków bowiem t. j. składający się z nowych domów jest dla rękodzielnika stanowczo za drogi! Natomiast stary Kraków, prócz tego że niemniej jest drogi, jest nadto ciasny i ciemny, tak, że krakowski rękodzielnik nie ma gdzie mieszkać — i chyba wywędrować będzie musiał poza rogatki miejskie. W ten sposób nikt nie ostanie się w mieście — tylko sam Magistrat zostanie, by »urzędować«.

Dlatego proponuje mowca, aby gmina sprzedawała taniej grunta pofortyfikacyjne pod budowę warstatów, umożliwiając tym sposobem stworzenie tamże dzielnicy przemysłowej.

W końcu omówił mowca sprawę zniesienia akcyzy, która to kwestya będzie miała niemniej doniosłe znaczenie dla krakowskiego rękodzielnictwa — poczem zgłosił w myśl swych wywodów odnośne rezolucye. Rezolucye te brzmią:

1) Rada miasta uchwala: Poleca się komisyi gazowo-elektrycznej, aby o ile możności we własnym zarządzie administracyjnym motory elektryczne dla rękodzielników i przemysłowców oddawano na dłuższe spłaty oraz aby zniżono cenę prądu dla celów przemysłu i rękodzieła.

2) Uprasza się prezydyum miasta, aby zwróciło się do Ministeryum handlu i Wydziału krajowego, by szkoły zawodowe zakładano w mieście Krakowie.

3) Poleca się Magistratowi, aby wypracował projekt na wybudowanie hali przemysłowej z urządzeniem maszyn odpowiednich.

4) Poleca się komisyi gruntów pofortyfikacyjnych, aby w jaknajbliższym czasie wydzieliła obszar gruntów pod budowę warstatów rękodzielniczych.

Krakowska socyalna demokracya w opałach.

W trudnem znalazła się położeniu krakowska socyalna-demokracya. Swym utartym zwyczajem uprawiała szermierkę na prawo i na lewo, ilekroć rozchodziło się o rozszerzenie praw obywatelskich, aby uchodzić za »bojówkę« o prawa »proletaryatu« i jako taka zmonopolizować na własną wyłącznie korzyść bezdomny ruch ludowy w kraju. Zdawało się, że nic nie zdoła powstrzymać »towarzyszy« w tym »boju« i ostudzić ich w zapałach, zwłaszcza że mają przecie silne oparcie o kapitały żydowskie, które koszta »walki« pokrywały całkowicie i sowicie. Lecz pokazuje się, że wszystko ma swój czas i swoje granice. Losowi temu uledz też musiała i socyalna-demokracya, która w Krakowie ma swoją siedzibę wraz ze swym wodzem... Daszyńskim. Tak długo bowiem mogła »taranem walić« o różne przywileje klasowe w życiu publiczno-obywatelskiem, jak długo to było na rękę jej chlebodawcom — Żydom. Skoro atoli tylko Żydzi ujrzeli się zagrożonymi ze strony socyalnej-demokracyi w swej dziś nader wygodnej pozycyi polityczno-ekonomicznej, jaką mają w Krakowie, socyalna-demokracya ustąpić wtedy musiała na rzecz Żydów nawet ze swego najważniejszego postulatu programowego, jakiem jest równe i powszechne prawo wyborcze do ciał ustawodawczych. Jeszcze może przed tygodniem nikt nie byłby przypuszczał, że na podobny krok zdobyć się może socyalna-demokracya kiedykolwiek — dziś jednak stało się to już faktem i krakowska socyalna-demokracya haniebnie i sromotnie sprzeniewierzyła się... własnemu programowi, bo natrafiła na sprzeczność interesów żydowskich z interesami ogołu.

Stało się to, jak wiadomo, przy obecnej debacie nad reformą statutu miasta Krakowa, która zajmuje żywo całą ludność krakowską.

W toku dyskusyi publicznej, jaka toczy się nad tą kwestyą, wyłaniają się coraz to nowe projekty zmiany dotychczasowej ordynacyi wyborczej do Rady miejskiej. Nikt o tem już nie wątpił, że rządzące dziś w Magistracie krakowskim stronnictwo liberalnej demokracyi szukać będzie wszelkich możliwych środków, by skonstruować taki projekt, któryby i na przyszłość zapewnił mu w zarządzie miasta wpływ dominujący. Skoro zaś punkt ciężkości wszechwładzy magistrackiej stanowią dziś Żydzi i oni we wszelkich interesach miasta mają decydujący głos, przeto nie ulegało wątpliwości, że rządząca w Krakowie »demokracya«, która jakby na podeptanie wszelkiej uczciwości zwie się »polską« i stronnictwem »demokratycznem« — na spółkę ze Żydami ułoży taki projekt, któryby nie wzmocni bynajmniej stanowiska ludności polskiej i chrześcijańskiej, by w niczem nie naruszyć obecnego stanu posiadania Żydów.

Jedynie magistrackie biura prezydyalne i lokale kahalne były widownią tych niecnych i nieuczciwych targów między przywódcami »polskiej demokracyi« (czytaj: żydowsko-liberalnej) a żydowskimi menerami, którzy pod hasłem wykupienia kamienic z rąk chrześcijańskich w centrum miasta, zażydzenia szkół i cechów chrześcijańskich weszli do Rady miejskiej jako przedstawiciele Kazimierza. Te targi przyniosły Żydom owoc pożądany i zdobyły im projekt, jakiego tylko Żydzi życzyć sobie mogli.

Ale jak liberalizm, którym wojują Żydzi na całym świecie, jest ojcem naturalnym socyalizmu — tak i w tym wypadku ci dwaj krewniacy w sprawie ochrony interesów żydowskich podali sobie ręce. I jako trzeci spólnik przystąpiła socyalna demokracya do tej frymarki publicznego dobra — nie żąda ani zasadniczych zmian, ani zniesienia kuryi dotychczasowych, ale stawia jeden zaledwie postulat, który, jakby to nazwać można własnym jej językiem, jest ochłapem dla tych, którzy prawa wyborczego dotychczas nie mieli.

Socyalna demokracya sama przyznaje, że twierdzenie, jakoby miasto utrzymywało się z podatków bezpośrednich, jest zwykłym wykrętem, bo te podatki wynoszą zaledwie 700.000 koron. Największy natomiast dochód stanowią dla miasta podatki konsumcyjne, które wynoszą niemal dwa razy tyle, co podatki bezpośrednie, a które opłacać musi cała ludność miasta, w przeważnej zaś liczbie ludność uboższa, jako najliczniejsza. To jednak nie przekonywuje socyalnej demokracyi bynajmniej, pragnie ona nadal utrzymać kurye — bo w tysiącach polskiej ludności utonąćby musieli Żydzi, którzy w kuryach handlu i przemysłu mają zapewnioną przewagę, a w innych liczne głosy. Trwoży się też zapewne i p. Daszyński o swój mandat radziecki, który zawdzięczał tylko Żydom przy ostatnich wyborach. Bez nich byłby uległ temu samemu losowi, jaki go spotkał przy wyborach do parlamentu. Nie miał też odwagi wystąpić na niedzielnem zgromadzeniu w Ujeżdżalni — nie miał też śmiałości »Naprzód«, kiedy podawał sprawozdanie ze zgromadzenia niedzielnego, powtórzyć wykrętnych wywodów znanego Bakajowego zausznika Haeckera, który imieniem krakowskiej socyalnej demokracyi referując na zgromadzeniu o tej reformie, postawił jeden tylko postulat, a mianowicie: z zachowaniem dotychczasowych kuryi wyborczych wprowadzić nową kuryę dla tych, którzy prawa wyborczego dotąd nie mieli.

A nawet partya jego posunęła się jeszcze dalej. Bo zamiast przynajmniej w tej kuryi w myśl programu socyalistycznego żądać powszechnego i równego prawa głosowania, zażądała wprowadzenia tylko nowej kuryi, odrębnej, z wykluczeniem tych, którzy w innych kuryach głos mieć będą...

Absolutnie nie przypuszczaliśmy, by do tego rodzaju sprzeniewierzenia się samym sobie dojść mogła socyalna-demokracya! Sądziliśmy dotąd, że dąży ona konsekwentnie do celu. Widocznie jednak krakowska socyalna demokracya uledz musiała naciskowi ze strony swych podpór kazimierskich i na jej rozkaz wbrew wszelkim swym zasadom i programom — nagiąć się do tego projektu, jaki sporządzono w lokalach kahalno-magistrackich, by dalej odbywała się rabunkowa gospodarka miejska, forytująca Żydów w całej rozciągłości kompetencyi zarządu miasta.

Niesłychany i potworny ten zamach polityczny, jaki przygotowuje »trójka« żydowsko-liberalno-socyalistyczna na byt i prawa ludności polskiej i chrześcijańskiej powinien nareszcie otworzyć oczy najszerszym kołom miasta. Koła te powinny stanąć jak mur w obronie zagrożonych swych praw, a na każdym kroku demaskować tego rodzaju machinacyę jako Targowicę.

Do takiej właśnie obrony zmierza projekt zmiany statutu miasta, jaki przedkłada polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne — uchwalony i zatwierdzony przez publiczne Zgromadzenie niedzielne.

Socyalna-demokracya za podnietą Żydów chciała dlatego udaremnić jego obwieszczenie, lecz niecne jej zamiary w niwecz się obróciły. Haniebną tylko poniosła ona klęskę i skompromitowała się, bo prawda i sprawiedliwość odniosły zwycięstwo!

Kosztem całej polskiej i chrześcijańskiej ludności pragnie socyalna-demokracya spłacać swe długi Żydom, a rządząca demokracya magistracka chce utrzymać się przy dotychczasowej władzy. Do takiego zdeprawowania publicznego życia dopuścić nie można, bronić się więc winniśmy choćby do upadłego«.

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

48

— Cóż to państwo tak spiskujecie? zapytał naraz Jerzy, który śledził niespokojnie z drugiego końca salonu barona i panią d'Apremont.

— Nie trudno to odgadnąć, zaśmiał się dziennikarz, delektując się wybornym szampanem, którego przednia woń łechtała mu nozdrza i podniebienie.

— Pani Lydya naradza się prawdopodobnie z baronem, w jaki sposób zlikwidować ma stosunki swoje z panem, z chwilą gdy pan nie będziesz już w stanie ofiarowywać jej nowych Fragonardów.

Usłyszawszy ten nie zbyt smaczny żart, piękny Lowel pozieleniał z tłumionej wściekłości, a paznogcie jego wpiły się kurczowo w cienkie sukno tużurka. Musiał hamować się całą siłą, by nie rzucić się z pięściami na zuchwałego dziennikarza.

Baron zaś i Lydya nie zwrócili najmniejszej uwagi na to intermezzo, prowadząc dalej swoją naradę.

— Zatem droga pani, rzecz umówiona, z chwilą gdy doniosę jej o ostatecznem bankructwie firmy Lowela, oddaję się cały na jej usługi.

— Nie tak szybko, łaskawy panie, z chwilą gdy to nastąpi, zastrzegam sobie zupełną swobodę rozporządzania swym losem.

— Ależ ja czekam tak długo i tak cierpliwie.

— Ja czekam także, dłużej trochę i na rzecz cokolwiek ważniejszą, odparła córka Urszuli, marszcząc groźnie brwi.

— Cóż to jest? na co pani może oczekiwać? pytał ciekawie baron.

— To już moja sprawa i nie mam zamiaru zwierzać się z niej komu bądź, aż godzina nadziejdzie — odparła sucho.

Około pierwszej po północy goście pani d'Apremont pożegnali uroczą solenizantkę, zostawiając ją sam na sam z Lowelem.

Wówczas ten rzucił się ku niej namiętnie, chwytając obie jej ręce.

— Powiedz najdroższa! powiedz, że to nie prawda! wołał ściskając dłonie jej aż do bólu.

— Co takiego? pytała, próbując uwolnić się od tego uścisku.

— Powiedz, że to nieprawda, co mówił ten Juliany, o tobie i baronie.

— A! baron! rzekła spokojnie, jakby sobie coś przypominając, robił mi istotnie propozycyę na wypadek, gdybyśmy się z tobą rozeszli. Nie skończyła, bo Jerzy usłyszawszy to, puścił jej ręce, odchodząc prawie od przytomności z gniewu.

— A! bydle! łotr przeklęty, śmiał mówić ci takie rzeczy u mnie, w moim domu!

— Darujesz mój drogi, ale nie u ciebie i nie w twoim domu, tylko u mnie — sprostowała Lydya.

— Wiesz przecież dobrze, że to ja płacę, syknął Jerzy.

— Czy wolałbyś, żeby zastąpił cię w tem kto inny? No, mógłbyś już dać pokój tym nieprzyzwoitym scenom, wyszedłeś już dawno z niemowlęctwa i wiesz dobrze, co się nam wzajemnie od siebie należy. — Załamał ręce z rozpaczą.

— Słuchaj! — zawołał — zniosę wszystko, tylko nic nie mów nigdy, że mnie chcesz porzucić. Ja już żyć bez ciebie nie mogę.

— Proszę cię, nie tak dramatycznie — odparła pani d'Apremont — nie znoszę takiego tonu.

— Bo mnie nie kochasz.

— Mój Boże, mówiliśmy już o tem tyle razy, pomimo wielu moich wad, mam jedną zaletę, że się brzydzę kłamstwem. Inna kobieta grałaby przed tobą komedyę miłości, uwodząc cię czułemi słówkami, ja to uważam za zbyteczne. Wydajesz dla mnie wiele, to prawda, ale widać, że jestem tego warta, skoro inni gotowi są robić to samo. Jestem piękna, ty jesteś szczodry. Wszystko więc w porządku — pozostaniemy przy sobie, póki to nam obojgu dogadza.

Powiedziała to tak stanowczo, że Jerzy nie znalazł na razie odpowiedzi.

— Pocóż więc ta rozmowa z baronem? — wyjąkał jeszcze.

— Na wszelki wypadek trzeba myśleć o przyszłości. Coraz częściej zaczynają mnie ostrzegać, że interesa twoje są zachwiane.

— Nie wierz temu, mówią ci tak, bo mi zazdroszczą. Ty nie możesz mnie porzucić, bo jesteś mi teraz wszystkiem. Przyznaję to sam, że w początkach ubiegałem się o ciebie przez próżność. Ale teraz kocham cię namiętnie.

— Nie wymagam tego wcale od ciebie. Mówiąc to, przeciągnęła się, ziewając na cały głos. Oburzony tą lekceważącą postawą, Lowel skoczył na równe nogi i zacisnął groźnie pięści, jakby chcąc uderzyć bezlitośną swą dręczycielkę. Pani d'Apremont zmierzyła go lodowatym wzrokiem.

— Cóż to za maniery — rzekła. Nie jesteśmy w karczmie. Radzę pohamować się we własnym interesie, inaczej rozstaniemy się dziś jeszcze. Ale Lowel był już poskromiony i wyciągnął ku niej ręce.

— Przepraszam — rzekł błagalnie.

III.

Ojciec i córki.

Pani d'Apremont nie myliła się, twierdząc, że Jerzy wytrzymać musiał w domu burzę małżeńską. Pomimo nieludzkiego postępowania z nią męża, Marta kochała go coraz bardziej, a namiętność jej wzrastała jeszcze pod wpływem zazdrości i obawy utracenia go na zawsze, na rzecz innej kobiety.

Namiętność ta kazała jej zamykać oczy na jego postępowanie. Wolała raczej znosić wszystko w milczeniu i udawać nieświadomość, niż narazić się na ostateczne zerwanie, do którego doprowadzićby mogły głośne wyrzuty i jasne postawienie kwestyi. Od czasu jednak, gdy stosunek Jerzego z panią d'Apremont stał się tak głośnym, że niepodobieństwem było o nim nie wiedzieć, Marta cierpiała okrutnie.

Nieraz przychodziło jej na myśl, że powinnaby pójść sama do tej kobiety, rzucić jej w twarz całą ohydę i nikczemność jej postępowania i wyrwać z jej objęć niewiernego, który jednak był jej zawsze drogim. Wahała się z tem jednak, nie wiedząc sama jak daleko zaprowadzić ją mogła nienawiść i pragnienie zemsty. Bała się skutków takiego kroku, bo i któż mógłby ręczyć za siebie w podobnych okolicznościach.

W dniu rocznicy swego ślubu Marta wstała w wyjątkowo dobrem usposobieniu. Całym wysiłkiem woli odepchnęła od siebie wszystkie złe myśli i postanowiła pamiętać dziś tylko o swej wielkiej niezgłębionej miłości, która bądź co bądź była dla niej tyle razy źródłem tak wielkiej rozkoszy. To też gdy Jerzy przyszedł z biura w godzinie obiadowej, przyjęła go z objawami najwyższej tkliwości. Ubrała się dla niego wyłącznie w prześliczną suknię, którą przygotowała w tajemnicy przed nim umyślnie na ten dzień.

Obiad, który obmyślała długo wraz ze swą kucharką, miał być małem arcydziełem i składał się z ulubionych dań Jerzego, który stał się niemałym gastronomem i przywiązywał wielką wagę do doboru potraw. Jakież było rozczarowanie młodej kobiety, gdy po kilku chwilach nieobecności Jerzy ukazał się w salonie strojny, wyświeżony, pachnący, ale z kapeluszem w ręku i paltotem przewieszonym przez ramię. Pocałował ją w czoło, oznajmiając, że nie będzie obiadował w domu.

— Jak to! — zawołała Marta — chcesz zostawić mnie samą?

— Muszę, umówiłem się z paru osobami w klubie, czekają tam na mnie.

— Jakto, więc nie pamiętasz już jaki to dzień dzisiaj?

— Prawdopodobnie taki, jak każdy inny — odparł z dobrze udaną obojętnością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Swięto hakaty rosyjskiej.

W artykule »Żyj Rosyo!« pisaliśmy o słynnym założycielu i wydawcy równie słynnego, a tak smutnie zapisanego w pamięci Polaków dziennika „Nowoje Wremia“, Suworinie, który obchodzi obecnie jubileusz 50-letniej działalności literackiej i społecznej. Uroczystość jubileuszowa odbyła się w piątek, a owacye, jakie zgotowano temu zawodowemu »polakożercy« i reakcyoniście są wymowną ilustracyą obecnych nastrojów w Rosyi.

Na uroczystość jubileuszową, która odbyła się w ogromnej sali klubu szlacheckiego, oprócz mnóstwa publiczności z rozmaitych sfer, przybyli prawie wszyscy posłowie, należący do centrum Dumy z prezesem Chimiakowem na czele, wielu członków grupy centrum Rady Państwa z prezesem ks. Trubeckim i naczelnik głównego zarządu do spraw prasowych.

O godz. 2-ej popołudniu »istinno ruski« poseł biskup chełmski Eulogiusz odprawił uroczyste nabożeństwo, podczas którego wykonaną została kantata na cześć Suworina.

Jubilat zasiadł na krześle prezydyalnem na estradzie, poczem odczytano napis na ofiarowanym Suworinowi przez cara portrecie Mikołaja II. Napis ten brzmi: »A. S. Suworinowi za uczciwą(!) pracę 50-letnią na niwie literackiej z pożytkiem kraju ojczystego«. Dalej odczytano następujący telegram prezesa gabinetu Stołypina: »Czcigodny Aleksy Sergiuszowiczu! Przez pół wieku Pańska myśl patryotyczna(!) budziła myśl Rosyan. Zdarzało się, że i Pan szedł nieraz przeciwko prądowi. Dzisiaj w pamiętnym dniu jubileuszu Pańskiego przyjemnie jest widzieć, jakie ogólne uznanie(!) towarzyszy uczczeniu niepospolitego i samorodnego talentu rosyjskiego«.

Na zaznaczenie zasługuje również mowa, jaką wygłosił przywódca Październikowców, Guczkow.

»My, październikowcy — mówił między innemi Guczkow — jako przedstawiciele większości konstytucyjnej Rosyi, uważamy za nasz obowiązek przyznać, że w tych fatalnych czasach, kiedy ogłuszeni ciosami losu upadali na duchu wodzowie, tracili głowę działacze państwowi, Pan w dziedzinie swej twórczości zachowałeś stałość(?) i jasność sądu, niezłomną wiarę w Rosyę i w jej przyszłą potęgę. Kiedy ojczyzna nasza oślepiona krwią, szalona w bólu wiła się w konwulsyach rewolucyjnych, zachowałeś Pan przytomność doświadczonego(!) sternika politycznego, nie rzuciłeś sie Pan trwożliwie w obronie posępnych przeciwników ludu, lecz mówiłeś o konieczności śmiałych i szerokich reform (?); nie chciałeś Pan być niewolnikiem rewolucyi, lecz podniosłeś swój śmiały głos przeciwko okradaniu państwa«.

Jeszcze ciekawszym jest adres, jaki odczytał imieniem Tow. halicko-rosyjskiego jeden z najżarliwszych »neoslawistów« rosyjskich hr. Bobrińskij.

»Do naszych życzeń — zapewniał hr. Bobrińskij — przyłączają się wszyscy wierni synowie Rusi Podkarpackiej, dla których pańskie prace i wydawnictwa były temi cudownemi(!) źródłami, skąd czerpał wodę życia(!) duchowy rozwój i kulturalna jedność Rusi halickiej z ogólno-rosyjskim żywiołem«.

Wkońcu hr. Bobrińskij złożył Suworinowi »pokłon oraz wyrazy miłości i wdzięczności« w imieniu »narodu rosyjskiego«, który »u podnóża Karpat męczy się w duchowej niewoli cudzoziemców«.

Po tych »neosłowiańskich« zapewnieniach hr. Bobrińskiego — składały życzenia najrozmaitsze deputacye, a z różnych miejscowości Rosyi nadesłano przeszło 1.000 telegramów...

Tak uczciła urzędowa i nieurzędowa Rosya »najzasłużeńszego« rzecznika rosyjskiej hakaty, który w ciągu pół wieku, z fanatyzmem Pobiedonoscewa, propagował hasła rusyfikacyi, ucisku narodowego i bezwzględnego tępienia wszystkiego, co nie rosyjskie!

Wymowny jubileusz... rosyjskiej hakaty!

Debata budżetowa.

Sobotnie posiedzenie Rady miasta było w dalszym ciągu poświęcone generalnej dyskusyi nad preliminarzem budżetu miejskiego na r. 1909. Jednakże zaledwie pięciu radców zdołało w czasie trzygodzinnego posiedzenia wypowiedzieć swe »bóle i postulaty«. Wobec tego i wczorajsze posiedzenie wypełniła w dalszym ciągu ogólna debata, gdyż pozostało jeszcze 9 ojców miasta zapisanych do głosu, którzy mieli nieprzymuszoną wolę wygadać się.

Blaga socyalistyczna.

Sobotnią dyskusyę rozpoczął swem wystąpieniem r. m. Daszyński, który zaznaczył na wstępie, iż suma 10 mil. kor. przeznaczonych przez rząd na pierwsze zaczątki budowy kanału Kraków-Wiedeń, nie oznacza ostatecznie realizacyi tej sprawy. Dlatego przestrzegał przed zbytnim optymizmem w tej kwestyi i t. p. Nie wytłomaczył tylko tego, — dlaczego rzecz tę tu podniósł, powtarzając się pod tym względem za innymi mówcami z poprzednich posiedzeń — zamiast w miejscu odpowiedniem t. j. w parlamencie.

Następnie »szeroko« omawiał sprawę zmiany statutu gminy — o czem już wczoraj donosiliśmy w sprawozdaniu ze zgromadzenia chrześc.-socyalnego i czemu nadto dziś jeszcze poświęcamy odrębny artykuł (p. »Socyalna demokracya w opałach«).

Żydowskie uroszczenia.

Z kolei zabrał głos wiceprezes kahału Dr Rafał Landau, który poprostu nałgał całe mnóstwo rzeczy o drożyźnie i t. p. — co najdowodniej wykazał podczas wczorajszej debaty budżetowej jego »współlandsmann« r. m. Dr Gross, nie krępując się niczem w wytykaniu tych kłamstw. Najważniejsze jednak dla nas miał znaczenie ten ustęp przemówienia Dr Landaua, w którym tenże dotknął stosunków Żydów do Polaków.

Mowa p. Landaua powinna otworzyć oczy tym wszystkim, którzy na kwestyę żydowską zapatrują się z punktu widzenia ciasnego oportunizmu, lub wierzą jeszcze w »umiarkowanie« Żydów... Leader Kazimierza żądał stanowczo, aby nauczyciele żydowscy uczyli w szkołach katolickich i motywował to żądanie nie pobudkami pedagogicznemi, ale względem na... honor i godność żydowskiego narodu. Nie wiemy, jaki jest specyalny honor żydowskiego narodu — ale widocznie jest on odmienny od honorowych pojęć innych narodowości — i właśnie dlatego nie zgodzimy się na to nigdy, aby go wpajano polskiej młodzieży. Nasze szkoły muszą być czysto narodowe, bo tylko w takich zakładach można wszczepiać w młode umysły zasadnicze pojęcia polskiej oświaty i polskich tradycyi. Tego nigdy nie potrafią zrobić nauczyciele obcej narodowości, a w obecnych stosunkach inaczej przecież nie możemy traktować Żydów, tylko jako obcy naród. Żyd-niezawisły, Żyd-socyalista, Żyd-Niemiec — wszystkie te odmiany są nam równie obce — a najczęściej równie wrogie. Jakżeż możemy zgodzić się na to, aby nauczyciel tak zupełnie obcy nam duchem, przeszłością, pojęciami etycznemi i społecznemi — kształcił naszą, polską młodzież?! Byłoby to zupełnem wypaczeniem wszystkich zasad narodowej pedagogii.

A kwestya religii? Polskie szkoły są niezawodnie także jeżeli nie z nazwy to z ducha katolickie, i katolicki światopogląd musi znaleźć swój wyraz nietylko przy wykładzie religii. W jaki sposób nauczyciel Żyd zrozumie to i wykona?

Zresztą Żydzi sami doskonale rozumieją potworność pedagogiczną i kulturalną żądania, aby żydowscy nauczyciele kształcili polską, katolicką młodzież — ale jak zawsze, tak i w tym wypadku chodzi im jedynie o władzę i o wpływy; o zaznaczenie nie równouprawnienia, ale swojej przewagi nad żywiołem polskim, a w dalszej konsekwencyi, o osłabienie wśród młodego pokolenia odporności narodowej i etycznej...

Tak jedynie można rozumieć program żydowski nakreślony przez p. Landaua, a przyjęty przez jego współwyznawców z radością i uznaniem. Z łona Rady, z pośród jej katolickich członków nie wyszło dotąd ani słowo protestu przeciwko tym zuchwałym uroszczeniom, których nie ścierpianoby absolutnie w żadnem innem społeczeństwie. Ale tam, gdzie ³/₄ członków rady zawdzięcza swoja mandaty pomocy Żydów, i pozostaje w stałej od nich zawisłości, nie można oczekiwać męskiego słowa obrony przed zamachem na najświętsze dobra narodu...

Kwestya drożyzny.

Sprawę drożyźnianą omawiało wielu radców — którą najwszechstronniej jednak przedstawiał następny mowca r. m. Dąbrowski. Jako jedyny środek zwalczenia drożyzny wskazue mowca na asocyacyę — na najdalej idącą kooperatywę, która może wyłącznie stanowić skuteczny środek konkurencyjny. I w tym kierunku należy iść na rękę przedewszystkiem ludności żyjącej z pracy rąk, gdyż z nich ciągnie tak fiskus, jakoteż i gmina największe dochody. Mowca nie jest zwolennikiem censusu podatkowego — lecz jeśli census ma być miarą w kierunku udzielania specyalnej opieki tym klasom ze strony gminy — to właśnie należy zauważyć, iż sfery inteligencyi i robotnicze są pod tym względem pokrzywdzone. One bowiem przedewszystkiem składają się na ogólną sumę dochodów podatkowych — a popiera mowca to cyframi statystycznemi, zestawionemi przez jednego z fachowców. — Mianowicie wedle tego obliczenia faktem jest, iż sami urzędnicy, nauczyciele i robotnicy płacą 12,009.024 koron z ogólnej kwoty 25,000.000 koron podatków państwowych, krajowych i gminnych, pośrednich i bezpośrednich.

A zatem warstwy nieposiadające składają się na połowę wszelkich opłat podatkowych.

Mowca protestuje przeciw twierdzeniu Dra Landaua, aby komisya drożyźniana wogóle co robiła — gdyż faktycznie od roku zaledwie raz jeden zebrała się. Dlatego wita z zadowoleniem komisyę aprowizacyjną i spodziewa się, iż komisya ta postarała się naprawić dysharmonię jaka w sprawie drożyzny panowała dotąd między zarządem gminy a ludnością. Mowca wskazuje, że w sprawie drożyzny mieszkań nic nie zrobiono; dojdzie do tego, że nie mogąc płacić wysokich czynszów ludzie będą się musieli wynosić nie na ulicę, jak to mówił r. m. Kosobucki, bo nie wolno, ale za rogatkę... rakowicką. Mowca domaga się, aby zarząd gminy otaczał opieką warstwy mieszkańców miasta, niemające własności, a żyjące z pracy bądź umysłowej bądź fizycznej.

Smutnem jest, iż ¹/₃ obywateli (miasto szkół i urzędników, jak powszechnie mówią) ulega wadliwemu systemowi wychowania, zamiast garnąć się do przemysłu i handlu. Mowca nie chce się rozwodzić nad tem szerzej, gdyż wie, że nie znajdzie tutaj oddźwięku w tym kierunku.

W dalszym ciągu uważa za wskazane, by gmina podjęła budowanie fabryk, a zwłaszcza cegielni — gdyż to może wpłynąć przedewszystkiem na zmniejszenie ceny mieszkań. Jak bowiem dziś są sztucznie wyśrubowane ceny mieszkań, tak z drugiej strony sztucznie wyśrubowane są ceny materyałów budowlanych, co może łatwo pociągnąć właścicieli drobnych domów do ruiny.

Wkońcu stawia mowca wniosek, aby prezydyum miasta łącznie z posłami poczyniło kroki o zrównanie dodatku aktywalnego urzędników państwowych w Krakowie z dodatkami wiedeńskiemi, dalej aby dodatki aktywalne urzędników magistratu krakowskiego zrównało z dodatkami urzędników magistratu wiedeńskiego, wreszcie aby najrychlej zbudowało cegielnię miejską. Mowca poruszył jeszcze sprawę dyetaryuszy magistratu i prosił, aby przyznano im odpowiednie wyższe płace i ustanowiono dla nich pragmatykę służbową.

W dalszym ciągu przemawiali jeszcze r. m. Dr Merz i Peroś, którzy jednak niczego nowego nie dorzucili w toku dyskusyi budżetowej, na ogół dość jałowej, z powodu braku wszelkiej opozycyi.

Żydzi mówią.

Poniedziałkowa sesya budżetowa rozpoczęła się od przemówienia r. m. Landaua, który szczęśliwie utorował drogę całemu szeregowi mowców, reprezentujących Żydów.

Na ogół wziąwszy w całej rozprawie budżetowej skazaną jest Rada miasta na słuchanie samych żalów żydowskich. Dość powiedzieć, iż wczoraj podczas jednego posiedzenia na 7 mowców przemawiało aż 5 Żydów. Przytem zaznaczyć należy, iż Żydzi ci wyręczają naszych ojców miasta pod każdym względem, bo obok wytaczań swoich skarg i postulatów — bronią gwałtownie budżetu, chwalą go w każdym kierunku, gardłują w obronie interesów gminnych, staczają walkę z drożyzną i t. p. — to też nasi rajcy śpiąc lub też dobrotliwie uśmiechając się, siedzą zadowoleni, że wszystko tak gładko idzie. Żydzi są też zadowoleni z »interesów« gminy, a jak Żyd powie, że »interes idzie« — to widocznie musi być interes.

I tak Dr Landau chwalił sobie, że nie padł ani jeden głos namiętny w toku całej dyskusyi budżetowej co widocznie jest objawem dodatnim. Toteż to najlepiej dowodzi, jak im tam wszystkim jest dobrze. Ukłuł wprawdzie mimochodem Wielki Wydział Kasy Oszczędności za brak żywszej i szerszej polityki »finansowej« (widocznie p. Landauowi jeszcze za mało w instytucyi tej nepotyzmu żydowskiego) — lecz to zrobiło na ogół w Radzie tak »mieszczańskiej« jak i »demokratycznej« dobre wrażenie. Atak bowiem wymierzony był przeciw wspólnemu wrogowi... Wreszcie, aby bardzo nie dotknąć demokracyi, zastrzegł się p. Laudau, iż tylko z »przyzwyczajenia« zmuszony jest podnieść szereg postulatów specyalnie żydowskich — pozwalając się zresztą w tym kierunku wyręczyć przez swego współtowarzysza, Dra Grossa, a który nie należąc politycznie do skoncentrowanych, nie będzie miał żadnych skrupułów i postawi żądania bez wszelkiego obwijania w bawełnę.

To też Dr Gross, a zarazem następny mówca z porządku, wygadał się pod tym względem zupełnie swobodnie. Aby to jednak nie wyglądało zbytnio podejrzanie, iż ci wszyscy przedstawiciele żydostwa, pospędzani tutaj rzekomo z różnych obozów i od niezawisłych i z kahału i od skoncentrowanego sztabu p. Bandrowskiego w postulatach żydowskich idą tak »natarczywie« zgodnie — urządził p. Gross iście »wschodnią« komedyę, zaczepiając tu i ówdzie to Dra Rafała Landaua, to Dra Merza, to znów Dra Rosenblatta — byle tylko sennych i »zadowolonych« polskich rajców z jednej strony rozweselić — a z drugiej pogrążyć w jeszcze większy stan hypnotyczny »harmonii polsko-żydowskiej«.

Z kolei Dr Rosenblatt użył sobie dla odmiany na nieobecnym r. m. Doboszyńskim, napiętnowawszy zresztą bardzo słusznie, iż jeden z radców, zamiast krytykować zamknięcia rachunkowe w komisyach i sekcyach dotyczących, nic nie mówiąc, ogłosił nagle w swoim dzienniku (»Nowa Reforma« przyp. red.) niemiłosierną krytykę — a obecnie jak zapowiedział, rzecz tę drukuje po niemiecku, by od fachowców niemieckich dowiedzieć się, czy krytyka jego miała podstawę słuszną, czy też była fałszywą. Mowca sądzi, że jeśli chodzi o opinię w tym względzie — to mamy na to dość znawców Polaków — gdy przeciwnie postępowanie Dra Doboszyńskiego da tylko naszym wrogom materyał na temat: „Polnische Wirtschaft«.

Mowa r. m. Heumanna była typowym obrazem, jak wygląda egzemplarz »Żyda-Polaka«. P. Heumann w polsko-żydowskim żargonie dał poznać szereg »rodzimych« (?) poglądów na miasto, czy coś podobnego, bo sprawozdawca właściwie nic nie rozumiał. Raz tam coś zaczął opowiadać jak to tam dobrze jest w tych różnych stowarzyszeniach żydowskich ekonomicznych itp. — lecz podobno się potem połapał, zauważywszy iż nie przemawia w... kahale...

Co mówił ostatni mowca z Żydów tego już nikt nie słyszał. Rada bowiem była już od dłuższego czasu zdekompletowaną, a tylko ze względu na przeciągające się rozprawy budżetowe — mimo braku kompletu gadano, byle raz wreszcie wszystko to skończyć.

Ostatni zatem mówca r. m. Meisels omówił jeszcze raz kwestyę proporcyonalnego(!) prawa wyborczego, tak jak tego żądał Dr. Gross, — a w końcu zażądał odpowiedniej ilości posad dla Żydów w zakładach finansowych i przemysłowych gminy proporcyonalnie do 30 tysięcznej liczby ludności żydowskiej!

Do spraw tych jednakże powrócimy jeszcze, gdyż je osobno omówimy. Zaznaczyć tylko należy, iż wśród poprzednich mówców przemawiali jeszcze dr. Gertler i dyr. Maciołowski, który omówił wszechstronie sprawę szkolnictwa ludowego.

W czasie dzisiejszej sesyi budżetowej, która rozpocznie się o g. 5 popołudniu zabierze głos jeszcze r. m, Turski, poczem odpowiedzi dawać będą generalny sprawozdawca budżetowy r. m. Federowicz, oraz prezydent m. dr. Leo.

Z Podgórza.

(Walne zgromadzenie Towarzystwa Obywatelskiego).

Dawno już nie widzieliśmy tak licznego zebrania członków Towarzystwa Obywatelskiego, jak na ostatniem Walnem zgromadzeniu, które się odbyło w niedzielę dnia 28 lutego b. r.

Posiedzenie zagaił pośmiertnem wspomnieniem o członkach, zmarłych w tym roku, prezes Towarzystwa Michał Dobrowolski a sekretarz w dłuższym nekrologu przedstawił zasługi i poświęcenie w pracy obywatelskiej dla dobra miasta, zmarłego dnia 20-go maja 1908 roku śp. Stanisława Jakubowicza, emerytowanego starosty, byłego prezesa Towarzystwa Obywatelskiego. Z naciskiem podniósł mowca jego bezinteresowne oddanie się mimo podeszłego wieku, na usługi obywatelstwa, jego zacność charakteru i czujność względem interesów miasta. Przez lat 12 przewodnicząc Towarzystwu był przez członków uważany za prawdziwego opiekuńczego ducha. Bogaty w wiedzę, zasobny w doświadczenie, był mimo to skromnym i dla każdego przystępnym. Nie dziw więc, że u »wielkości« miejskich miru nie zażywał, lecz o to nie dbał. Członków tylko do karności zachęcał, bo w niej, mawiał, lepsza świeci przyszłość naszemu Towarzystwu. Duch jego — kończył mowca, żyje wśród nas i żyć będzie!

Następnie odczytał prezes protokół z ostatniego Walnego zgromadzenia, poczem sekretarz zdał sprawę z czynności całorocznych Wydziału. Omówił zatem sprawy, jakie były przedmiotem obrad Wydziału i jego zarządzonych kroków u władz wyższych, szczegółowo zaś skreślił działalność Wydziału w czasie wyborów. Mimo wzniosłego hasła »równe prawa dla wszystkich, precz z jarzmem żydowskiem«, nie zdołaliśmy po myśli naszej przeprowadzić wyborów — pobici zostaliśmy nie tyle przez Żydów ile przez swoich. — Swoich współziomków przeceniliśmy, nie znając ich tak, jak ich znał ludek Izraela, który umiał i wiedział jak i gdzie do kogo trafić i w sojusznika na czas potrzebny zamienić. Mamy jednak nadzieje, że z czasem skończą się rządy uprzywilejowanych, przejrzą niewolnicy i zażądają równego prawa i sprawiedliwości.

Gdy nad sprawozdaniem otworzył przewodniczący dyskusyę, zabrał głos p. Dr J. Emilewicz, adwokat. Na wstępie oświadczył, że z działalności Wydziału nie jest zadowolony, bo Wydział rzucił zarzewie nienawiści między katolików, jego zaś samego w sposób brutalny od akcyi wyborczej usunął. Zaznaczył dalej, że jego zamiarem było przedewszystkiem nawiązać porozumienie między wyborcami obu wyznań (skończył się na zamiarze!) Że do tego jednak nie przyszło, burmistrz musiał się oprzeć na Żydach, tworzących zawsze większości, której koniecznie potrzebuje do rządów w gminie. Oświadczył dalej, że jak długo Tow. Obywatelskie nie zdoła pozyskać dla siebie tych, którzy dzisiaj przeciw niemu występują, tak długo nadaremnie wyczekiwać będzie pomyślniejszych skutków. Wytknął dalej Wydziałowi brak programu wyborczego, różne błędy taktyczne, jak odtrącanie od siebie ludzi poważnych (?) i brak chęci zgromadzenia koło siebie tych, którzy się z Żydami połączyli, zajmowanie się tylko polityką a nie staranie się o to, aby dać sposobność członkom częstszego zbierania dla wzajemnego poznania się i zbliżenia.

»My dążyć musimy — mówił mowca — aby wszyscy katolicy tutaj się znaleźli. Czasu dosyć, trzeba tylko popracować, a skutek będzie«.

W obronie wydziału odpowiadał mowcy sekretarz Towarzystwa prof. Przybylski, wykazując w podniesionych zarzutach często brak zgody z rzeczywistym stanem rzeczy, wyraził niekłamany żal do p. Dra Emilewicza, że członek tak szczerze oddany Towarzystwu nie zechciał w swoim czasie udzielić wydziałowi lub komitetowi wyborczemu tak cennych rad, pewnych wskazówek, któreby mu było zgotowały zwycięstwo! Towarzystwo obywatelskie nigdy nie siało niezgody, ale pragnie skupiać w myśl życzeń samego Dra Emilewicza ziomków swoich do wspólnej obrony o swoje prawa przed przemocą i siłą nieproszonych opiekunów.

W sprawie osobistej odpowiadał p. Drowi Emilewiczowi jeszcze radny S. Gadomski.

Następnie p. radca J. Kostrzewski wskazawszy na upośledzenie nas przez Żydów pod każdym względem, radził brać z nich przykład, częściej i liczniej gromadzić się, ożywiać uczucia narodowo-katolickie, zwoływać wiece w sprawach żywotnych miasta. W tym celu wnosi: 1) Walne zgromadzenie uchwala podnieść roczną wkładkę z 2·20 K na 6 K.

2) Walne zgromadzenie upoważnia Wydział i mężów zaufanych do poczynienia wszelkich przygotowań, celem ożywienia działalności Towarzystwa przez urządzanie wieczorków, odczytów, wieców i poufnych zebrań.

Powyższe wnioski obecni wśród oklasków jednomyślnie przyjęli.

Następnie po odbytem szkontrum kasy i udzieleniu absolutoryum skarbnikowi i Wydziałowi, przystąpiono do wyboru Wydziału. Przewodniczącym Wydziału wybrano dotychczasowego prezesa Michała Dobrowolskiego, jego zastępcą Jana Kostrzewskiego, emeryt. radcę policyi, sekretarzem Józefa Przybylskiego, prof. gimn. i siedmiu członków Wydziału.

W końcu radny p. Gadomski wyraża imieniem obecnych podziękowanie Wydziałowi za pracę koło spraw obywatelskich, życząc zarazem nowemu Wydziałowi świeżych sił do obrony chrześcijańskich interesów miasta. Przewodniczący podziękowawszy obecnym za tak liczne zebranie, zamknął posiedzenie.

Zgromadzenie przemysłowców.

Z końcem ubiegłego miesiąca odbyło się w Krakowie Walne zgromadzenie członków Związku uprawnionych przemysłowców budowlanych. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia przewodniczący zebrania p. Józef Gorecki przedstawił sprawozdanie z działalności zarządu w ciągu roku ubiegłego.

Zarząd zajął się zmianą statutu, jaka okazała się potrzebną w zastosowaniu do stosunków miejscowych, w szczególności zmieniono przepisy dotyczące wysokości wpisowego, wkładek i kaucyi. Statut zmieniony uzyskał zatwierdzenie namiestnictwa. Na Walnem zgromadzeniu Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego wniesiono rezolucyę, domagającą się zmiany ustawy koalicyjnej z 7 kwietnia 1870 r., w tym kierunku, aby uwzględniała na równi interesy pracodawców, i pracobiorców. Za staraniem i częściowem usiłowaniem zarządu udało się strejk kamieniarski załagodzić i czas jego trwania ograniczyć. W większym i dłuższym strejku stolarskim głównie przez działalność cechu majstrów stolarskich i wybranej komisyi strejkowej przyspieszono, o ile to było możliwe ukończenie strajku, a wskutek rozsądnej i dobrej woli tak majstrów, jak i robotników przeprowadzono i cennik robót na czas czteroletni, przez co usunięto przykrą, a ciągłą niepewność w przemyśle stolarskim. Wreszcie zarząd zajmował się sprawami administracyjnemi i organizacyjnemi. Sprawozdanie to z zadowoleniem i oklaskami przyjęto do wiadomości. Imieniem komisyi rewizyjnej p. Adam Czunko przedłożył zamknięcie rachunkowe do końca roku 1908, które przyjęto i udzielono absolutoryum tak komisyi, jak i skarbnikowi p. Romanowi Muranyiemu z wyrażeniem uznania i podziękowania.

Do zarządu na r. 1909 wybrani zostali pp.: Władysław Augustynowicz (wł. zakładu ślusarskiego), Daniel Baldinger, (wł. zakładu blach.), Kazimierz Brzeziński, (budowniczy), Stanisław Cendrowski, (wł. zakł. stolarskiego), Tomasz Danz, (właściciel zakł. kaflars.), Józef Gorecki, (wł. fabr. ślusars.), Julian Grabowski, (budowniczy), Władysław Kleinberger, (budowniczy), Władysław Meresiński, (wł. zakładu stolarsk.), Rajmund Meus, (budowniczy), Jan Meyer, (budowniczy), Roman Muranyi, (wł. fabryki stolarsk.), Jakób Olejak. (właś. zakł. stolars.), Adam Rembertowski, (właśc. zakł. ciesielsk.), Joachim Steinberg, (właśc. zakł. stolarsk.), Leopold Tarczyński, (właśc. zakł. stolarsk.), Karol Uznański, (wł. zakł. ślusars.), Józef Wilczyński, (budowniczy), Józef Wiśniowski, (wł. zakł. stol.), Jan Wolny, (wł. zakł. stol.).

Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Stanisława Burzyńskiego, Adama Czunkę, Władysława Grabowskiego i Jakóba Hanuszkiewicza.

W skład sądu rozjemczego weszli pp. Władysław Augustynowicz, Maurycy Burstiner, Michał Guzikowski, Tomasz Karnasiewicz, Zygmunt Luks, Józef Wiśniowski, Tadeusz Stryjeński i Adam Rembertowski.

Delegatami do poszczególnych zawodów zostali wybrani: Julian Grabowski, Władysław Meresiński, Adam Rembertowski, Daniel Baldinger, Karol Uznański, Kazimierz Brzeziński, Maurycy Burstinger i Roman Grünwald.

Następnie przewodniczący imieniem zarządu zgłosił wniosek zobowiązujący członków do oddawania robót budowlanych tylko należącym do Związku. Wniosek ten po dyskusyi jednogłośnie uchwalono. W końcu posiedzenia p. Jan Wolny imieniem zgromadzonych złożył uznanie i podziękowanie prezydyum za gorliwą pracę i działalność dla pomyślnie rozwijającego się Związku.

W dniu 9 marca b. r. wybrany Zarząd ukonstytuował się, wybierając jednogłośnie dotychczasowe prezydyum, a mianowicie: przewodniczącego p. J. Góreckiego i jego zast. pp. Józefa Grabowskiego i Władysława Meresińskiego, zaś skarb. Romana Muranyi'ego.

Z sali odczytowej.

Dwa odczyty o Savonaroli, które staraniem „Polonii“, wygłosił w sobotę i w niedzielę p. Szczepan Jeleński, zgromadziły w lokalu Czytelni kat. polskiej liczną publiczność ze sfer inteligentnych naszego miasta. Prelegent, który oddawna już studyuje życie mnicha-męczennika z Ferrary, okazał wielką znajomość źródeł oraz literatury, traktującej o Savonaroli. Trzeba zaznaczyć, że p. J. mówił z wielką swadą i przejęciem się, nadto jeden i drugi odczyt wygłosił z pamięci, co zawsze wywiera korzystne wrażenie na słuchaczach. Sobotni odczyt rozpoczął prelegent od przytoczenia różnych sprzecznych sądów, jakie o Savonaroli wygłaszają słynni uczeni (Pastor, Grisar, Schnitzen etc.), poczem zwróciwszy uwagę na współczesnego Savonaroli, Aleksandra VI, określił dogmat katolickiego Kościoła o nieomylności papieskiej. Postać Savonaroli scharakteryzował p. Jeleński bardzo barwnie na tle epoki odrodzenia, pełnej największych kontrastów: z jednej strony — zabobony średniowieczne połączone z korupcyą i zepsuciem odradzającego się poganizmu, z drugiej — przykłady najwznioślejszych cnót i nauki. Skreśliwszy lata młodzieńcze młodego Hieronima w Ferrarze, oraz świątobliwe życie w klasztorze San Marco we Florencyi, prelegent zakończył odczyt wśród hucznych oklasków publiczności.

W drugim odczycie widzimy Savonarolę przedstawionego jako twórcę konstytucyi dla ukochanej Florencyi po wygnaniu Medyceuszów, jako wielkiego reformatora społecznego. Przeor z San Marco zreorganizowawszy regułę zakonną, nawróciwszy na drogę cnoty Florencyę, rozpoczyna walkę z korupcyą rzymskiego dworu, przez co ściąga na siebie wielką nienawiść ze strony Borgiów. Rozpoczyna się zacięta walka, która dzięki nieprzejednanemu stanowisku Aleksandra VI oraz zdradzie Siniorii florenckiej, kończy się tragiczną śmiercią przeora-męczennika. Przedstawiony wkońcu proces rehabilitacyjny Savonaroli za Pawła IV, który oczyścił pamięć męczennika z zarzutu herezyi, prelegent z wielką siłą zwrócił uwagę na fakt, że Savonarola o paręset lat wyprzedził swych współczesnych i dlatego jest nam tak bliski: był on pierwszym działaczem społeczno-chrześcijańskim w duchu nowoczesnym, obrońcą proletaryatu, człowiekiem najgorętszej wiary i zarazem bojownikiem za wolność i sprawiedliwość.

Odczyty o Savonaroli, które p. Jeleński wygłosił już poprzednio we Fryburgu Szw., będą powtórzone w kwietniu b. r. w Warszawie, poczem p. J. przystąpi do wydania dzieła o Savonaroli.

Odczyt prof. Wiktora Czermaka. W piątek dnia 19 marca wygłosi profesor uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Wiktor Czermak odczyt na temat: „Z dziejów ludu polskiego na Podhalu w r. 1846“. Prelegent ujmie w swym odczycie ten epizod z dziejów ludu podhalańskiego, który rzuca kilka jaśniejszych dodatnich

promieni światła dla charakterystyki dziejów myśli narodowej na Podhalu. Jak bowiem wiadomo, lud na Podhalu z duchowieństwem stanął w r. 1846 po stronie powstania, a nie przyłączył się do rzezi.

Spodziewać się należy, że zarówno treść jak i cel odczytu zgromadzą w piątek w auli uniwersyteckiej licznych słuchaczów. Dochód bowiem z odczytu przeznaczony jest dla Tow. Oświaty ludowej. — Odczyt rozpocznie się o g. 5 popołudniu.

Bilety po 1 kor., akademickie zaś po 20 h. nabywać można wcześniej w księgarni Spółki wydawniczej w Rynku gł.

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Kalwarya Zebrzydowska dnia 15 marca. Przy udziale kilkudziesięciu obywateli z Kalwaryi i najbliższej okolicy, odbyło się tu wczoraj w byłej sali „Sokoła“ poufne zebranie, zwołane z inicyatywy „Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.“ Przewodniczył O. Czesław Bogdalski, sekretarzem był p. dyrektor Dreścik. W zebraniu wzięła udział zarówno inteligencya, jak — i to przeważnie — rękodzielnicy, słynni stolarze kalwaryjscy.

Obszerny referat o projekcie rządowym ubezpieczenia socyanego wygłosił p. Matyasik, współpracownik „Głosu Narodu“ z Krakowa. Referent wskazał na korzyści, jakie daje ubezpieczenie szerokim masom robotniczym i rękodzielniczym, tudzież wyszczególnił wady i niedomagania projektu rządowego w odniesieniu do rękodzielników. Wreszcie wyłuszczył program stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego i omówił szeroko jego stanowisko wobec Żydów.

Do powyższego referatu nawiązała się obszerna dyskusya, umiejętnie kierowana przez przewodniczącego i jego zastępcę X. Świątka z Zebrzydowic.

P. banmistrz Schulz domagał się wyjaśnień co do wysokości wkładek ubezpieczonych, jakie płacić musieliby rękodzielnicy za swych czeladników. Referent wyjaśnił, że wkładki czeladnicze wynosić będą od 12 do 72 hal. tygodniowo, z czego połowę opłacać będą majstrowie.

P. Modelski zapytywał, czy możliwem jest wyłączenie od przymusu ubezpieczenia włościan, gdyż ci ostatni uważają wkładki za ciężar i „nowy podatek.“ Pp. Oleksy, Rynewicz, O. Czesław i inni domagali się, by renty na starość płacono od 55 roku życia. P. Drozdowski wyraził zapatrywanie, że dzieci pomagające ojcu w pracy, winny być ubezpieczone nie od 16 ale dopiero od 20 roku życia, i że biedny rękodzielnik nie może płacić za siebie rocznie 6 koron, a nadto za dzieci i czeladników. P. Oleksy wyraził życzenie, aby czeladnicy płacili sami za siebie całe wkładki ubepieczeniowe, podobnie, jak rękodzielnicy.

Wreszcie uchwalono rezolucye, domagające się: 1) zniżenia granicy wieku, od której wypłacane będą pensye, z 65 do 55 lat i 2) wprowadzenia i dla rękodzielników ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy.

Następnie drugi referent z Krakowa omówił obszernie program chrześcijańsko-socyalny i historyę zawiązania stronnictwa i wezwał w końcu do utworzenia komitetu tymczasowego miejscowego P. S. Ch. S. Oświadczyli się za tą myślą; O. Czesław, pp. Gunia, Oleksy, dyrektor Patosz, X. Świątek i inni.

Mowcy podnosili, że stolarze miejscowi znajdują się obecnie w szponach lichwiarzy Żydów z ul. Szpitalnej w Krakowie, którzy kupują za bezcen prawie piękne wyroby stolarskie w Kalwaryi. Prosili więc stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, by ono zajęło się wyemancypowaniem ich z ekonomicznej zależności od żydostwa. Po dłuższej dyskusyi wybrano komitet, w skład którego weszli pp.: Łojek, Gadowski, Gunia, Patosz, Schulz, burmistrz Tierk, Porzycki, X. Świątek, O. Czesław, Modelski. Komitet ten zajmie się zwołaniem wiecu publicznego w Kalwaryi.

Zebranie uchwaliło jeszcze rezolucyę, za zamykaniem szynków w niedziele i święta, poczem po przemówieniach końcowych przewodniczącego i p. Matyasika zebranie zamknięto.

OD ADMINISTRACYI.

Z dniem jutrzejszym wstrzymujemy przesyłkę „Głosu Narodu“ wszystkim tym, którzy do dnia dzisiejszego nie wyrównali zaległej prenumeraty.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w środę Gertrudy wdowy; pojutrze we czwartek Gabryela archanioła.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 51; zachód przypada o godz. 5 minut 35; długość dnia godzin 11 minut 56.

Kraków 16 marca.

Bezpieczna lokacya gotówki. Niewyraźne położenie zagranicznej polityki Austryi, alarmujące — choć bezwątpienia przesadne pogłoski o bliskim wybuchu wojny, zaniepokoiły niektóre sfery społeczeństwa. W sferach mniej oświeconych panuje ogólne mniemanie, że wojna wybuchnie niewątpliwie z wiosną b. r.

Tę okoliczność starają się wyzyskać niektórzy spekulanci, naturalnie najczęściej Żydzi — i zapomocą nieuczciwych agitacyj napełnić swe kieszenie groszem łatwowiernych. Oni też roznoszą po miastach i wsiach przesadne wieści o bliskiej wojnie, opowiadając przytem, że w razie jej wybuchu „cesarz zabierze pieniądze, złożone we wszystkich kasach oszczędności i bankach, obracając je na cele wojenne“ (!!) Brednie te odnoszą zbyt często pożądany przez spekulantów skutek. Lud — szczególnie włościański, obawiając się o swój ciężko zapracowany grosz, gremialnie spieszy do kas i banków i wycofuje swe oszczędności. Nie wszyscy jednak mają ku temu sposobność — więc sprzedają właśnie owym oszustom oszczędności, nieraz za połowę ceny, byle tylko coś uratować. W ten sposób we wszystkich kasach oszczędności i bankach, szczególnie naszego kraju, wycofano już olbrzymie kwoty, a każdy dzień przynosi coraz to nowe rzesze owych naiwnych.

Dlatego to — w interesie tychże właśnie posiadaczy książeczek kas oszczędności chcemy wyjaśnić, w jaki sposób pieniądze po kasach bywają lokowane i jakie są gwarancye bezpieczeństwa kapitału.

Kasy oszczędności i banki gotówki całej nie trzymają u siebie, lecz lokują ją na hipotece. Tylko nieznaczna część kapitału pozostaje w kasach na codzienne wypłaty i konieczne wydatki. Tak np. Kasa oszczędności miasta Krakowa, posiadająca z wkładek 40 milionów kapitału, ma w gotówce zaledwie 2—3 procent od tej sumy t. j. 200 do 300.000 koron. Cała niemal zatem kwota ulokowana jest na najzupełniej bezpiecznej hipotece, to znaczy pożyczkach hipotecznych, intabulowanych na domach czynszowych lub posiadłościach gruntowych i to na pierwszem miejscu hipoteki, czyli przed wszystkimi innymi długami. Kasy oszczędności dają zatem zupełną gwarancyę bezpieczeństwa dla właścicieli książeczek wkładkowych. Skoro bowiem większe fundusze w kasach nie znajdują się w gotówce, lecz rozpożyczone są na hipotekach, niema mowy o tem, by ktokolwiek mógł je na jakieś inne cele zabrać.

Przypomnieć tu jeszcze należy, że za zobowiązania Kas oszczędności gwarantują całym swym majątkiem miasta lub powiaty, zależnie czy kasa jest miejska, czy powiatowa. W Krakowie więc, gdzie istnieją dwie kategorye kas, posiadają one bądź gwarancyę miasta Krakowa (Kasa oszczędności m. Krakowa), bądź gwarancyę powiatu krakowskiego (Powiatowa Kasa oszczędniości). Gdy więc za zobowiązania tych kas gwarantują całym majątkiem i całą siłą podatkową miasta lub powiaty, przeto o jakiemś niebepieczeństwie dla osób posiadających książeczki wkładkowo Kas oszczędności nie ma mowy.

Mimo wielkich wojen i klęsk wojennych, przez jakie państwo austryackie przechodziło w ciągu ubiegłego stulecia (n. p. w r. 1859 i w r. 1866.) nie zdarzyło się nigdzie, w żadnej z licznych Kas Oszczędności, by ktokolwiek na najdrobniejszą szkodę był narażony, jako posiadacz wkładkowej książeczki oszczędnościowej. Podczas tych wojen nie przyszło też nikomu na myśl, by rząd jakiekolwiek fundusze Kasom Oszczędności na swe cele zabierał.

Widzimy więc, że istnieje zupełne bezpieczeństwo dla funduszów w Kasach Oszczędności ulokowanych. Dlatego nie podobna zrozumieć i wytłomaczyć sobie obaw, jakiemi niektóre osoby a właściwie sfery są przejęte. Wycofywanie wkładek z Kas Oszczędności i banków zwłaszcza w czasach dzisiejszych tak niespokojnych, jest postępowaniem lekkomyślnem, albowiem naraża właścicieli na niebezpieczeństwo utraty pieniędzy skutkiem tak często powtarzających się kradzieży. Niejednokrotnie też posiadanie gotówki naraża właściciela na czynienie niepotrzebnych wydatków a zawsze na stratę procentów, które Banki i Kasy Oszczędności wypłacają.

Dlatego sądzimy, że mieszkańcy naszego kraju ochłoną z tej gorączki dopatrywania się niebezpieczeństwa dla ich oszczędności i zrozumieją, że właśnie owe Banki i Kasy dają w razie wojny największą gwarancyę bezpieczeństwa; — dalej sądzimy, że pojmą — iż alarmujące i fałszywe owe wieści głoszą oszuści, spekulujący na naiwność naszego ludu.

Kasprowicz profesorem uniwersytetu. Cesarz zamianował literata Dra Jana Kasprowicza nadzwyczajnym profesorem porównawczej historyi literatury na uniwersytecie lwowskim.

Nadzwyczajni profesorowie uniwersytetu. „Przegląd lekarski“ donosi: Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił przedstawić docentów: Dra A. Wrzoska, L. K. Glińskiego i S. Horoszkiewicza do nominacyi na profesorów nadzwyczajnych.

P. Edmund Rygier podpisał już umowę z obecnym dyrektorem teatru ludowego p. Poleńskim, mocą której scena ta przechodzi na jego własność i wyłączne kierownictwo z dn. 1 kwietnia br. Nowy dyrektor rozwiązał już z dniem wczorajszym umowy z całym personalem teatralnym i zawiera je na nowo. Podobno zamierza p. Rygier zaangażować kilka sił wybitnych.

Rada miasta Krakowa. Na wczorajszem posiedzeniu Rady m. przed rozpoczęciem w dalszym ciągu debaty budżetowej, odczytał sekretarz Dr Kannenberg podziękowanie ministerstwa wojny dla Rady miasta za ofiarność, okazaną wobec żołnierzy, będących w Bośni i Hercegowinie i złożenie dla nich datku na święta Bożego Narodzenia. Następnie Rada upoważniła prezydyum miasta do zaproszenia Ligi pomocy przemysłowej, aby zgromadzenie tegoroczne odbyła w Krakowie w miesiącu lipcu br. — Wreszcie uchwalono nabyć od zgromadzenia XX. Augustyanów 7955 sążni kwadratowych gruntu pod uregulowanie ulic Dietlowskiej i Augustyańskiej. Po strąceniu swoich pretensyj gmina wypłaci Zgromadzeniu 15.229 kor. Następnie zatwierdziła Rada plan parcelacyi miejskiego gruntu, zwanego „Harajewiczówką“, nad Wisłą na Rybakach; ulica na tych gruntach powstać mająca będzie miała 18 metrów szerokości.

P. Edward Goldstein, którego zbiory przyjęła Rada miejska, wcielając je do Muzeum narodowego i mianując zarazem ofiarodawcę kustoszem tegoż Muzeum, przybył do Krakowa i odbył dziś przedpołudniem dłuższą konferencyę z prezydentem miasta Drem Leo. W konferencyi tej wziął również udział dyrektor Muzeum narodowego Dr Kopera.

Meldowanie obcych. Celem utrzymania lepszej niż dotychczas ewidencyi obcych, przebywających w Krakowie, policya wydała właścicielom i administratorom domów w mieście i na przedmieściach surowy nakaz, by wszystkie osoby, przebywające w ich domach, jako sublokatorów meldowano bezzwłocznie. Rozporządzenie takie istnieje wprawdzie, lecz nie jest utrzymywane. Ustawiczne zaś wypadki kradzieży, napadów i rabunków ze strony właśnie osób obcych, zazwyczaj nie zgłoszonych w policyjnem biurze meldunkowem, zmusiły obecnie policyę do powtórzenia nakazu. W ten sposób otrzyma władza ta dokładny wykaz wszystkich obcych i będzie mogła zbadać ich „curiculum vitae“.

Kraków w cyfrach. Sprawozdanie miejskiego Biura statystycznego wykazuje, że Kraków liczył w styczniu b. r. 108.031 mieszkańców, w tem 53.174 mężczyzn (6049 wojska) i 54.857 kobiet. Chrześcijan liczyło miasto nasze 77.715, Żydów 30.316 (!). Ogółem zawarto w styczniu 94 małżeństw, urodzin było 303, skonów 259 (bez obcych 152). Szkarlatyna zabrała w tym miesiącu 43 ofiar.

W sprawie zniżenia cen wędlin odbyła się wczoraj w Magistracie konferencya zastępców masarzy krakowskich z wiceprezydentem miasta Dra Szarskim, który ma przydzielony dział przemysłowy. P. wiceprezydent proponował zaprowadzenie cen obowiązujących przed 1 marca br.— Zastępcy masarzy nie dali odpowiedzi, oświadczając, że nie mogą jej udzielić bez decyzyi ogółu masarzy. Z początkiem następnego tygodnia odbędzie się konferencya ponowna.

Na jakiej podstawie prawnej? Od pewnego czasu przy ul. Starowiślnej l. 10 stale w każdą niedzielę otwarte są sklepy z artykułami spożywczymi dwóch Żydów, Weissa i Katznera i nie wiadomo — dlaczego. Ustawa przecież pozwala na otwieranie sklepów w godzinach tylko rannych między 8—11, popołudniu według przepisów ustawy wszystkie sklepy mają być zamknięte. Zainterpelowany o to żołnierz policyjny, oświadczył, że właściciele tych sklepów byli już kilka razy pociągani do odpowiedzialności, lecz to nie pomogło. To samo też powtórzyło się i ostatniej niedzieli. Zapytujemy tedy odnośnej władzy, jakiem prawem, na jakiej podstawie Żydom wolno otwierać sklepy w niedziele popołudniu? O jakichkolwiek wyjątkach tej ustawy nam nio wiadomo, przepisy jej ściśle stosuje władza do wszystkich kupców chrześcijańskich bez wyjątku i za każde jej przekroczenie karze od 10 do 20 koron — a Żydom wolno bezkarnie ustawy łamać? Czekamy, co będzie w niedzielę następną.

Sprawy miejskie. Pod przewodnictwem II. wiceprezydenta miasta odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi inwestycyjnej, na którem uchwalono kredyt na budowę kanału w ul. Gazowej i kilka drobnych robót kanalizacyjnych. Nadto zatwierdziła komisya ofertę na dostawę żelaznego materyału do budowy szkoły przy ul. Wąskiej.

Echo katastrofy przy ul. Zyblikiewicza. W czasie wczorajszej przedpołudniowej i popołudniowej rozprawy przeciw winnym katastrofy budowlanej przy ul. Zyblikiewicza, przesłuchano wszystkich oskarżonych. Wszyscy oni starają się wykazać brak winy ze swej strony. — Dziś przedpołudniem przesłuchiwano świadków, którzy dowodzą, że majstrowie murarscy działali na własną rękę i bez planów. Rozprawa skończy się zapewne dziś późnym wieczorem.

Pocztówki Słowackiego. Staraniem lwowskiej firmy: Władysław Borek i H. Lewartowski wyszły artystycznie wykonane karty jubileuszowe z popiersiem Juliusza Słowackiego w formie metalowej płaskorzeźby, zdobnej we wieniec wawrzynowy z tytułami arcydzieł tego poety. Na dole znajduje się cytat z „Testamentu“ i autograf Słowackiego. Na piękną całość wydawnictwa złożyły się wyłącznie siły krajowe. Zamawiać można u nakładcy, Lwów, ul. Mochnackiego l. 28.

Z teatru miejskiego. „Moralność“ Ludwika Thomy powtórzona będzie we wtorek i w czwartek. W środę wznowienie niegranych od lat dwóch „Romantycznych“ Rostand'a. W roli Sylvetty debiutować będzie p. Irena Stella-Orłowska. — W piątek: „Sen srebrny Salomei“ Słowackiego.

Kasa zamawiań teatru miejskiego (sklep p. Wierzejskiego, Rynek główny róg Floryańskiej) otwarta jest obecnie do godz. 1 w południe.

Program koncertu Ignacego Friedmana, mającego się odbyć w sali Starego teatru w dniu 22 bm. jest następujący: 1) Liszt: Sonata h-moll (Allegro energico — Andante sostenuto — Fugato, allegro energico e presto). 2) Chopin: 4 Etudy, Impromptu, Valse As-dur, Waryacye B-dur, Scherzo h-moll. 3) Schumann: Warum? Grillen, Des Abends, Ende vom Lied. 4) Melcer: Prząśniczka z „Maryi“, — Friedman: Sérénade du Pierrot, Marquis et Marquise, Badinage (z „Estampes“). 5) Liszt: Erlkönig (Transkrypcye) Ständchen Schuberta, Venezia e Napoli (Gondoliera i Tarantella).

Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego.

Z teatru ludowego. We czwartek ukaże się po raz 5 i ostatni 4-aktowy wodewil p. t. „Sposób na mężów“, w której to sztuce p. Zimajer i p. Rapacka zjednały sobie tak wielką sympatyę publiczności krakowskiej.

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie. Na odbytem dnia 14 bm. posiedzeniu Dyrekcyi Tow. Przyj. Sztuk pięknych uchwalono zakupić dodatkowo do losowania między członków Towarzystwa za r. 1908, które się odbędzie dnia 25 bm., — następujące dzieła artystów: Fabiańskiego — „Motyw z Trenczyna“, Homolacsa — „Góry“, Kwiatkowskiego — „Notre Dame“ i „Cyprysy“, Małkowskiego — „Wnętrze izby“, Nowakowskiego — „Zacisze“, Podgórskiego — „Ostatni śnieg“, Rychter-Janowskiej — „Letni wieczór“, Rzegocińskiego — „Studyum portretowe“, Skoczylasa — „Pod słońcem“ i „Potok leśny“, Sichulskiego — „Gęsi“, Stasiaka — „Łąka“, Trzcińskiego — „Zaczytana“, Trzebińskiego — „Wnętrze bożnicy“, Wojtkiewicza — „Medytacye“ z cyklu „Ceremonie“.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała wczoraj wieczorem ową kobietę, która podając się za nauczycielkę, wyłudzała pieniądze od niektórych osób. Jest nią 30-letnia była nauczycielka Anna Własiewicz. Aresztowana podała, że nie mogąc się utrzymać ze skromnej pensyi, porzuciła zawód nauczycielski i przyjęła pracę w administracyi jednego z tutejszych dzienników. I tu jednak zarabiała nie wiele, a gdy z posady tej oddalono ją, zmuszona została prosić znajomych o pożyczkę.

Śmiały rabunek. Onegdaj przed południem, do kawiarenki przy ul. Mostowej pod l. 12 wpadło czterech nieznanych mężczyzn, którzy unieruchomiwszy obecnych, zrabowali jednej ze znajdujących się tam kobiet 100 koron schowanych w koszyku. Rabusie po spełnieniu tego śmiałego czynu zbiegli. Prawdopodobnem wydaje się przypuszczenie policyi, że rabusie owi od dłuższego czasu śledzili kobietę, wiedząc, że posiada przy sobie większą kwotę pieniężną.

Stow. katolickich stróżów zaprasza swoich członków na nabożeństwo, które się odbędzie w święto św. Józefa 19 bm. w kościele XX. Pijarów o g. 10 przedpoł.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę dnia 17 marca o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). — Na porządku dziennym: 1. Dr Rose: Przedstawienie chorego z kliniki neurologiczno-psychiatrycznej; 2. Prof. Rosner Demonstracya potworka (acardiaeus); 3. Prof. Nowak: O wartości uodpornienia bydła przeciw gruźlicy metodą Behringa.

Towarzystwo Wielkopolan. Zwyczajne Zgromadzenie odbędzie się we wtorek, dnia 16 bm., o godzinie 8 wieczór przy ul. Karmelickiej l. 4.

Tajemnicza śmierć. Portyer hotelu Grand znalazł wczoraj w południe w piwnicy hotelowej trupa jakiegoś mężczyzny, przywalonego ciężką paką. Po usunięciu tejże, sprawdzono, że są to zwłoki stróża kamienicznego, 30-letniego Stanisława Kozery. Najprawdopodobniej miał tu miejsce nieszczęśliwy wypadek.

Z Kraju.

Wojna śpiewaczek. Z powodu znanych zajść w teatrze lwowskim, otrzymaliśmy obszerny protest podpisany przez pp. Dante-Baranowskiego, Dra Grudera, Stanisława Kubickiego, Stanisława Melińskiego, Franciszka Neuhausera, Stanisława Niewiadomskiego i Ludomira Różyckiego, skierowany przeciwko całej polityce teatralnej p. Hellera. Ograniczając się na razie z powodu nawału materyału bieżącego do tej notatki, — postaramy się niebawem sprawę tę szerzej omówić.

Bochnia. (Kor. wł.). Po dłuższej przerwie odbyło się 9 b. m. posiedzenie Rady miejskiej, na którem burmistrz Dr Maiss przedstawił sprawę regulaminu wodociągowego. Regulamin taki, opierający się na regulaminie krakowskim i lwowskim, uchwalony jeszcze we wrześniu i zatwierdzony przez Wydział krajowy, odesłany został w październiku do namiestnictwa, gdzie do tego czasu leżał — mimo próśb i starań — nie zatwierdzony. Miasto wobec tego nie może ściągać opłat od pobieranej wody, — a tu raty zaciągniętej pożyczki trzeba płacić! Lecz co to namiestnictwo, ewentualnie p. referenta obchodzi! — Wreszcie po 6 miesiącach sprawę załatwiono, ale jak? Regulamin zwrócono, żądając drobnych, przeważnie stylistycznych poprawek. Rada miejska, by nie przewlekać sprawy, zgodziła się na żądane poprawki, ale zdaje się, upłynie znowu 6 miesięcy, nim namiestnictwo ostatecznie załatwi sprawę. Oto znowu piękny przykład gorliwości naszych świetnych władz w spełnianiu swych obowiązków.

Wspomnieć tu jeszcze należy z uznaniem, że na poprzedniem posiedzeniu uchwaliła Rada m. jednogłośnie stypendyum w kwocie 100 k. na cztery lata, dla ucznia seminaryum nauczycielskiego w Białej.

Ruchliwy tutejszy oddział „Ligi pomocy przemysłowej“ coraz intenzywniejszą rozwija działalność, by bojkot towarów pruskich przeprowadzić jak najściślej. Aby uświadomić w tym kierunku jak najszersze warstwy ludności, wpadł Wydział na szczęśliwą myśl urządzania w niedziele postu odczytów bezpłatych, wygłaszanych przez panie. Pierwszy odbył się 28 lutego, drugi 7 marca, trzeci odłożono na 21 b. m., bo w tę niedzielę urządzono wiec, a raczej dwa wiece, jeden w południe dla włościan, drugi wieczorem dla mieszczan, którymi zakończono postój ruchomej wystawy przemysłowej. Postojów takich urządzono kilka w powiecie, w innych miejscowościach przedstawiono obrazy świetlne, z zakresu przemysłu z objaśnieniem. Można się spodziewać, że taka ciągła i systematyczna praca wyda z czasem pomyślne owoce!

Dnia 14 bm. odbyło się w sali Rady powiatowej posiedzenie Komitetu powiatowego, mającego się zająć urządzeniem w powiecie i w mieście uroczystego obchodu 100-letniej rocznicy urodzin Jul. Słowackiego. Komitet powołał na przewodniczącego marszałka powiatu, p. Antoniego Hanusza, na zastępcę posła na Sejm Dr Maissa. Na wniosek Dr Kiermka ogłosił się Komitet za złożeniem zwłok Słowackiego na Wawelu, poczem wybrał Komitet ściślejszy, któremu powierzył dalszą czynność.

Najbliższe postoje Wystawy ruchomej Ligi Pomocy przemysłowej, połączone z wykładami popularnymi, uwyraźnionymi obrazami świetlnymi, odbędą się w powiecie brzozowskim, a obejmywać będą wsie i miasteczka:

Domaradz 21 i 22, Jasienica 23 i 24, Haczów 25 i 26, Trześniów 27, Brzozów 28 i 29, Izdebki 30 i 31 bm., Humniska 1 i 2 kw., Grabownica 3 i 4 kw., Dydnia 5 i 6 kwietnia.

Kuratorya fund. St. hr. Skarbka przesyła nam komunikat, który w streszczeniu brzmi następująco:

„Wobec tego, iż wszystkie prawie pisma polskie powtórzyły przedwcześnie podaną wiadomość przez jeden z dzienników krakowskich o zamiarze założenia „leśnego uzdrowiska“ dla wychowanków zakładu Drohowyskiego, upraszamy o zamieszczenie kilku słów wyjaśnienia.

Z powodu wielkiego przepełnienia w zakładzie Drohowyskim postanowiono budowę nowych części gmachu. Idzie więc o to, czy te dobudowy mają być uskutecznione przy Zakładzie, czy też — ze względów hygienicznych — nie należy dla najwięcej zagrożonych gruźlicą sierot urządzić „uzdrowiska leśnego“, a przez częściowe opróżnienie głównego budynku, uzyskać w nim więcej miejsca i hygieniczniejsze warunki. Nieprzyjmowanie zupełnie sierot z rodziców dotkniętych gruźlicą, równałoby się zaprzestaniu wogóle przyjmowania dziatwy. Sanacya zatem stosunków Zakładu jest konieczną, nie powinna ona jednak być przedsięwziętą kosztem dziatwy, której gruźlica dopiero zagraża. Komisya rzeczoznawców uznała, że najodpowiedniejszą sanacyą byłoby — założenie „leśnego uzdrowiska“. Idzie więc obecnie o wybór miejsca, o fundusze, o wypracowanie najdokładniejsze kilku projektów, poczem dopiero dojrzały pomysł może być poddany rozwadze i uchwale wyższych fundacyjnych władz. Fundacya Skarbkowska posiadająca prócz rozległych dóbr, około dwumilionowy majątek w listach zastawnych, niema i mieć nie może żadnych bankowych długów, gdyż zaciąganie wogóle pożyczek jest Fundacyi statutami wzbronione. Gdy zaś wszystek dochód idzie na utrzymanie Zakładu, należałoby zebrać na cel powyższy fundusze z innego źródła.

Sfinansowanie takiego planu i wypracowanie projektów wymaga dłuższego czasu. To też wszelkie krytyki są przedwczesne.

Tarnów. Sejmik relacyjny. W ubiegłym tygodniu zaprosił poseł do Rady państwa z miasta Tarnowa Dr Bataglia, tutejsz obywatelstwo do sali „Gwiazdy“ na poufne zebranie. Po zdadnin sprawozdania ze swej czynności w parlamencie i po przyrzeczeniu, że postawione postulaty będzie się starał usilnie załatwić, a nadto po przeprowadzeniu dyskusyi nad oświadczeniem posła, zgromadzenie uchwaliło Drowi Bataglii votum zaufania. Przewodniczył zgromadzeniu p. G. Buynowski.

Hakata. Tutejsze kawiarnie „Edison“ i „Buleward,“ pomimo, że znajdują się w mieście rdzennie polskiem, drukują i wylepiają afisze niemieckie z ogłoszeniami koncertów. Jest nadzieja, że tutejsze obywatelstwo, które już się tem oburzyło, zbojkotuje obie kawiarnie.

Koncert. W dniu 20 bm. urządza krakowska dyrekcya koncertowa koncert Aleksandra Bandrowskiego, na którego program złożą się utwory: Wagnera, Wł. Żeleńskiego, J. Brahmsa, Rubinsteina, J. Paderewskiego i Galla.

Włamanie. W dniu 10 marca niejaki Władysław Śliwiński, znany włamywacz, w nocy usiłował dostać się do sklepu jubilerskiego przy ul. Wałowej Wundöhla. Wyprawa ta jednak mu się nie udała, bo został zdradzony przez dwie izraelitki, a następnie dostał się w ręce policyi, skąd oddano go sądowi. Tenże sam Śliwiński przed paru miesiącami usiłował dostać się do sklepu Wertheimera przy ul. Lwowskiej, z również niepomyślnym skutkiem, za co otrzymał należną karę.

Nekrologia. Zmarł tu w 25 roku życia Michał Bialikiewicz, funkcyonaryusz kolei państwowej.

Ofiara nieostrożności? Dzienniki wiedeńskie donoszą: Adwokat Dr Włodzimierz Krosiński, ze Lwowa, w sobotę rano w „Grand hotelu“ zachorował ciężko wśród objawów zatrucia. Przywołanemu lekarzowi oświadczył, że padł ofiarą własnej pomyłki. Cierpiąc na płuca i krwotoki, zamiast bromu, który ciągle miał przy sobie, zażył amoniaku, który miał do czyszczenia przedmiotów srebrnych. Odwieziono go do szpitala Bonifratrów, gdzie wczoraj umarł.

Z zaboru rosyjskiego

Z Warszawy. (Echa aresztowań. Morderstwo). Wszyscy pacyenci, którzy przychodzili do aresztowanego Dr Mleczki w ostatnich dniach i których aresztowano, zostali już wypuszczeni na wolność. W areszcie znajdują się jeszcze: Dr Mleczko, p. Maryan Mleczko, malarz Ignacy Protaszewicz i dyrektor jednej ze szkół prywatnych. Uwolniony został prof. J. Boguski, również zaaresztowany z powodu bytności u Dr Mleczki. Mieszkanie w dalszym ciągu strzeżone jest przez policyę.

Wczoraj rano na ul. Strzeleckiej nr. 19, znaleziono zamordowaną właścicielkę domu, 63-letnią Annę Kobylańską. Zabita ona została w nocy uderzeniem młotka w głowę. Raz był tak silny, że czaszka popękała. Domniemaną morderczynią jest 15-letnia jej służąca, wychowanka, która po spełnionem morderstwie ograbiwszy mieszkanie — uciekła.

Rewizya w teatrach warszawskich. Pisma warszawskie donoszą: Na skutek raportu kontrolora państwowego do ministeryum spraw wewnętrznych — delegowana została przez Izbę obrachunkową warszawską komisya, złożona ze starszego rewidenta Jagielskiego i pomocnika jego Jaroszewskiego, w celu zbadania gospodarki z rachunkowości, oraz obecnego stanu finansowego teatrów rządowych warszawskich. — Rezultat rewizyi ma być natychmiast przesłany do ministeryum.

Rewizya senatorska w Królestwie Polskiem. Kwestya rewizyi senatorskiej w Królestwie Polskiem — jak donosi „Warszawskie Echo“ — jest już ostatecznie zdecydowana. Rewizya odbyć się ma zaraz po świętach Wielkanocnych. Obdarzony szerokiem pełnomocnictwem członek Rady państwa, E. Turau, wyjedzie do Królestwa w towarzystwie wielu współpracowników, pomiędzy którymi będą przedstawiciele ministeryum finansów i spraw wewnętrznych. Przedmiotem rewizyi będą wszystkie instytucye Królestwa Polskiego, a szczególniejsza uwaga zwróconą zostanie na magistrat warszawski i zarząd intendantury, gdzie — według otrzymanych informacyj — nadużycia przybrały wielkie rozmiary.

W dobrze poinformowanych kołach rewizyi tej nadają poważne znaczenie, mające na celu osłabienie wpływów generał-gubernatora Skałłona. Inni zaś rezultaty rewizyi wiążą ściśle z reformą ustroju organów samorządu.

Dziwne zjawisko nad Jasną Górą. Czytamy w „Gońcu Częstochowskim“: Dnia 3 b. m. w nocy z środy na czwartek, o godzinie 12 przechodzący obok Jasnej Góry byli świadkami dziwnego zjawiska. Oto nad klasztorem Jasnogórskim ukazała się gwiazda dużej wielkości i niezwykłej jasności, która stopniowo zaczęła się zmieniać w jakąś masę bezkształtną, aż nagle przybrała formę krzyża o świetlanych blaskach. Krzyż ten, według opowiadania świadków naocznych, między innymi woźnicy p. Księżyka z Krowodrzy, widniał na niebie około 20 minut, poczem jął się powoli roztapiać w przestworzach, aż znikł, pozostawiając za sobą smugę świetlną.

Według wierzenia ludu, taki krzyż, widziany na niebie, oznacza zapowiedź wojny. Czyżby owo zjawisko miało dotyczyć wojny z Serbami?...

Panama policyjna w Moskwie. W sprawie nadużyć w Moskwie, ujawnionych przez rewizy

senatorską, o czem już pisaliśmy kilkakrotnie, pisma rosyjskie przynoszą nowe szczegóły, zawarte w dwutomowym referacie, w którym senator Garin uzasadnia potrzebę oddania pod sąd b. naczelnika m. Moskwy, gen. Reinbota. Według tych informacyi, niezwykłych operacyi dokonywał Reinbot z funduszami, asygnowanemi na utrzymanie policyi moskiewskiej. Senator Garin stwierdził, że etat na rok 1906 obejmował 851 stójkowych, dobierających wyższe wynagrodzenie. W rzeczywistości, jak się okazało, było ich tylko — 215. „Oszczedność wynosiła około 250.000 rubli. W takim samym stosunku zaoszczędzono na składzie policyi w r. 1907. Fundusze, płacone przez banki i domy handlowe na najem specyalnych stójkowych, płynęły — niewiadomo dokąd. Przelewał je gen. Reinbot na swój osobisty rachunek bieżący.

W październiku r. 1908 gen. Reinbot wniósł na swój rachunek do banku kupieckiego 115.000 rubli, podniesione z kasy skarbowej moskiewskiej pod pretekstem potrzeby wypłacenia ich organom policyi. Co się stało z temi pieniędzmi — nie zdołano wyjaśnić.

Rachunkowość tak była prowadzoną, że żadna rewizya nie mogłaby się połapać w tych operacyach. Na porządku dziennym były kwity policyne. Funkcyonaryusze policyi podpisywali je jeden drugiemu, przez grzeczność. Kwitów takich znaleziono za 100.000 rubli.

W ostatecznym wniosku senator Garin uznaje potrzebę pociągnięcia gen. Reinbota do odpowiedzialności sądowej na mocy całego szeregu artykułów (około 20) przewidujących: zdzierstwo, tolerowanie nadużyć, bezczynność władzy, fałsze i t. p.

Ze świata.

Pani Toselli. Ze San Remo donoszą, że b. następczyni tronu saskiego, obecna pani Toselli, usiłowała dostać się do bawiącego tam króla saskiego, swego byłego męża. — Gdy król chciał wsiąść do pociągu odjeżdżającego do Turynu, pani Toselli usiłowała docisnąć się przez tłum do króla, by — jak mówiła — zapytać go o zdrowie swej córki Moniki. Tłum jednak odepchnął panią Toselli i wygwizdał. Podobno pani Toselli znudzona już swym mężem, chce pogodzić się z królem saskim. Dwór saski zachowuje się wobec tych starań zupełnie odmownie.

Echo z Messyny. Redakcya „Kur. Wars." podaje treść listu O. Sykstusa Jabłońskiego, który w cudowny sposób wraz ze swym przełożonym z całego klasztoru ocalał podczas pamiętnej katastrofy. O. Sykstus nie wyszedł cało z katastrofy, zraniony był bowiem dość ciężko w głowę odłamem spadającego muru w celi, i skaleczył sobie nogę, ratując przeora, do którego celi belgi zatarasowały drogę.

Po wydobyciu się z pod gruzów klasztoru, który runął całkowicie wraz z kościołem, gdy umilkły jęki pozabijanych braciszków i chłopców, wychowujących się w klasztorze, przełożony wraz z O. Sykstusem zaczęli podążać, pomimo odniesionych ran, do miasta, aby ratować braciszków klasztornych, znajdujących się w jednym ze szpitali.

Ciężka to jednak była i powolna ta wędrówka, co krok bowiem musiano ratować ofiary z pod gruzów, przyczem konający wzywali pomocy duchownej. Ojćiec Sykstus więc z przeorem spowiadali i rozgrzeszali nieszczęśliwych. Gdy dotarto do szpitala, okazało się, że daremna to była wędrówka, gdyż szpital przedstawiał już tylko kupę gruzów, pod którą śmierć znaleźli wszyscy, znajdujący się wewnątrz.

Przez pięć dni o. Sykstus niósł pomoc fizyczną i duchową nieszczęśliwym, nocował zaś na derce pod drzewem zdala od budynków, gdyż wstrząśnienia ponawiały się kilkakrotnie. Jednocześnie woda wznosiła się wysoko. O. Sykstus, wpadłszy po szyję w głębie, uratował się niezwykłymi wysiłkami, na niczyją bowiem pomoc w absolutnej pustce nie mógł liczyć.

Przełożony klasztoru wraz z O. Sykstusem zbudowali wkońcu z desek mały szałas, w którym zamieszkują dotychczas. Oto wszystko, co im pozostało z całego klasztoru.

Przeciw wielkim kapeluszom. Jeśli można wierzyć wiadomości, jaką podaje jedno z pism szwajcarskich, „Die Zukunft Veveys", paniom, przejeżdżającym przez Szwajcaryę grozi wielkie niebezpieczeństwo. Oto według wiadomości owego pisma dyrekcya kolei związkowych w Szwajcaryi wydała następujące rozporządzenie: „Kapelusze damskie, których średnica wynosi ponad 80 cm., należy według § 117 taryfy kolejowej traktować jako rowery". Tak więc według tego przepisu pani w kapeluszu w większym obwodzie będzie zmuszoną oddać swój kapelusz do wozu pakunkowego, a sama jechać bez kapelusza! — Sądzimy, że po takim zakazie kapelusze kobiece o fantastycznych rozmiarach znikną z mody we Szwajcaryi.

Mianowanie. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał publicystycznemu konsulentowi przy banku austro-węg. Oswaldowi Obożnemu z okazyi przejścia do ministerstwa skarbu, tytuł radcy rządowego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Romantyczni" i „Przyjaciel" Marco Pragi (popularne).

Czwartek. „Moralność".

Piątek. „Sen srebrny Salomei", dram. w 5 aktach Słowackiego.

Sobota. „Mazepa", trag. w 5 akt. J. Słowackiego (po raz I-szy).

Niedziela o godzinie 3 „Kościuszko pod Racławicami" (ceny do połowy).

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6).,

We środę 17 b. m. Dr Tomasz Janiszewski: O grużlicy (wykł. I).

We czwartek 18 b. m. Dr. Stanisław Mostowski: Przemiana materyi w ustroju człowieka i zwierząt. (wykł. II)

W piątek do. 22 b. m. Dr Tomasz Janiszewski O gruźlicy. (wykł. II).

Głos robotnika do Braci i społeczeństwa.

W zagrożonej z dwóch stron, ze strony socyalistycznej i ze strony czeskiej placówce Łazy (przy Frysztacie na Śląsku austr.) założono przed dwoma laty polską chrześcijańską organizacyę robotników. Teroryzowano nas na szybach i zgromadzeniach, pośmiewiskami a nawet pałką próbowano odwieźć robotnika od tej pożytecznej organizacyi, ale przetrwaliśmy szczęśliwie wszystko i organizacya nasza rozwinęła się o tyle, iż pomyślała o zakupienie własnego domu. Zamiar ten uskuteczniono w lecie minionego roku. Zakupiliśmy dom, założyli i pomieścili w nim chrześcijańską Spółkę spożywczą i kasę Raiffeisena i sprawa posuwałaby się pomyślnie naprzód, gdyby nie stał temu na przeszkodzie ten największy wróg wszelkich, choćby najpożyteczniejszych instytucyi, mianowicie: brak funduszów. Niestety, ten brak i nam daje się dotkliwie odczuwać. Zaczęliśmy, co prawda, z próżnemi rękoma, ale zaczęliśmy śmiało, ufni w pomoc bratnią, bo ratunek przed podwójnym wrogiem widzieliśmy tylko w zdobyciu własnego progu.

Obecnie więc jesteśmy zmuszeni apelować do litościwych serc bratnich o pomoc w utrzymaniu tej z takim trudem zdobytej placówki narodowo-chrześcijańskiej. Jesteśmy świadomi tego, że dużo obecnie namnożyło się dobrych celów, które wymagają ofiarności ogółu, jakkolwiek stan majątkowy nie zawsze pozwala każdemu pomódz wszędzie, gdzieby pomódz warto. Ale pomimo tego odważamy się wyciągnąć rękę do Was Bracia Rodacy, bo któż nam pomoże, jeżeli my sami jeden drugiego, choćby tylko wdowim groszem wspierać nie będziemy! Żyd bogaty nie da nam centa, inni wrogowie tylko czekają na nasz upadek.

Do Was więc Rodacy, w których sercu nie wymarła jeszcze wiara, a z nią poczucie samoobrony wobec potężnych przeciwników wszelkiej wiary i narodowości, do Was zwracamy się z z gorącą prośbą i mamy mocną nadzieję, że głos nasz nie przebrzmi bez echa, zwłaszcza, że każdy grosz ofiarowany na nasz dom robotniczy, nie tylko zobowiąże nas do głębokiej wobec szlachetnych ofiarodawców wdzięczności, ale także przyczyni się do zwycięstwa tak bardzo w naszej okolicy zagrożonej sprawy narodowo-chrześcijańskiej.

Łaskawe datki prosimy nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu" albo wprost na ręce X. Alojzego Gałuszki, wikarego w Łazach (przy Frysztacie).

Zarząd miejscowej Grupy P. Zw. zaw. Chrz. rob.—Wojciech Kajzar, przewodniczący; Jan Granica, sekretarz.

Kronika literacko-artystyczna.

Wincenty Korolewicz. „Książę Popiel", tragedya. Kraków, G. Gebethner i Sp. 1909 r. z okładką i rysunkiem Fr. Turka.

Omawiając przed paru miesiącami na tem miejscu poemat dramatyczny p. Korolewicza: „Pod piramidami" i podnosząc wysoki ton patryotyczny utworu, zarzuciłem mu jednocześnie zbytnią rozlewność formy, psującą „sceniczność" postaci. Utwór, który mamy pod ręką, zdradza zgoła inną fakturę. Otwierają się zdumionym oczom naszym jakieś stare dębowe wierzeje piastowego dworzyszcza, stają przed nami śnione w bajkach dziecięcych słowiańskie prastare witezie i woje i mówią do nas twardym językiem, który już, zda się, umarł dawno. „Książę Popiel" jest bowiem baśnią poetyczną z zamierzchłej przeszłości, więc i postacie tej baśni muszą mówić do nas językiem owej epoki. Autor za wzorem sofoklesowskiej tragedyi, postawił postacie swojegou tworu na tragicznym koturnie. Tragicznym jest więc los starego Popiela, wypędzonego z kraju przez własnego syna, tragicznym jest los jego wyrodnego syna, który ginie z rąk plemienia Szczurów, wreszcie tragicznym jest los Piastowej córki Wichry, która żywi płomienne uczucie dla Popiela.

Trzy pierwiastki, niejako trzy cechy zazadniczo słowiańskiej duszy przewijają się w „Księciu Popielu". Pierwszą jest pieśń, zrodzona z melancholii i zadumy słowiańskich uroczysk, która niewieściła zawsze dusze, ilekroć przemówić miał czyn, drugą jest miecz, wpływ zachodniej kultury germańskiej i wszystko, co się z nim łączy, a więc zdrada i krew, a wreszcie wszystko i wszystkich żywiący pług, symbol słonecznego miru i pracy. Pień wyobraża stary gęślarz Popiel, miecz jego wyrodny syn, a pług Piast, który po nim obejmuje rządy.

Nie wnikając w samą treść utworu, zaznaczyć jednak trzeba, że obok przepięknej formy niektórych ustępów i bogactwa archaicznych zwrotów, rzecz sama jest bardzo sceniczna a niektóre postacie wystąpują nadzwyczaj plastycznie. Ze sceny wrażenie to byłoby podwójnie mocne. Forma zewnętrzna książki bardzo estetyczna i stylowa, co dobrze świadczy o talencie p. Fr. Turka, który ją układał.

Z Rady państwa.

Posiedzenie Izby posłów z dnia 15 marca.

Wczoraj obradowała Izba posłów nad kontyngentem rekruta. Pos. Jesser imieniem Związku narodowo-niemieckiego i pos. Schachinger im. chrześc.-socyalnych oświadczyli się za uchwaleniem kontyngentu rekruta. Pos. Seitz zaś przeciw przedłożeniu. Radykał ukraiński Trylowski oświadczył, że Rusini głosować będą przeciw kontyngentowi rekruta, ponieważ żołnierza ruscy są źle traktowani. P. Trylowski opowiadał następnie, że jak mu pewien podoficer opowiadał — w r. 1878 w Bośni żołnierzom austryackim kazano rozrzażyć w ogniu bagnety i kłuć nimi Bośniaków zabranych do niewoli.

Powyższe słowa p. Trylowskiego wywołały w Izbie ogromne oburzenie. Minister obrony krajowej Georgi zawołał — że to jest kłamstwem i obrazą armii. Minister zapewnił, że zawsze karał nadużycia w armii, ale takich nadużyć, o jakich wspomniał p. Trylowski, nie zdarzyło się nigdy.

Po przemówieniu jeszcze pos. Langa posiedzenie Izby zamknięto. Następne dzisiaj o godzinie 10 rano.

Posiedzenie z dnia 16 marca.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przed przystąpieniem do porządku dziennego prezydent Izby prosił posłów aby skracali swoje przemówienia aby mogły być jeszcze załatwione w terminie najważniejsze przedłożenia.

Jako pierwszy mowca kontra przemawiał pos. Fressl po czesku.

Dr Hribar oświadczył, że południowi Słowianie uważają powołanie hr. Stürghka i Hochenburgera do gabinetu jako wyzwanie. Nie mają oni zaufania do gabinetu i jeżeli br. Bienerth nie zrekonstruuje gabinetu będą prowadzili opozycyę. Omawiając sytuacyę zagraniczną sądził mowca, że nie było rzeczą konieczną, aby Austrya dostała się w tak trudne położenie. Nie można Serbii wziąć za złe jeżeli uważa chwilę za odpowiednią, aby wreszcie raz wydostać się z kleszczów. Mowca ubolewałby gdyby monarchia nie użyła wszelkich środków i dróg dla uniknięcia wojny, zresztą jest rzeczą jasną, że Austrya z wojny tej nie może nic innego uzyskać jak tylko wątpliwą sławę pokonania nierównego przeciwnika. Naród serbski musi mieć możność swobodnego rozwoju. Austrya zyskałaby sobie dobrych sąsiadów i sympatyę Europy gdyby dała to Serbom. Madziarowie prą do krwawego międzynarodowego konfliktu pomieważ spodziewają się, że podczas zamięszania osiągną dla siebie niezawisłość. Mowca omawiał następnie zajście w Lublanie.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. W Izbie posłów po Hribarze zabrał głos prezydent ministrów **bar. Bienerth**, który oświadczył, że odpowiedź rządu serbskiego na naszą ostatnią demarche **nie odpowiedziała naszym oczekiwaniom** (Potakiwania w Izbie). Serbii chcieliśmy podać w najuprzejmiejszy sposób rękę, aby dać jej możność wobec nas w odpowiednio jasny sposób oświadczyć się co do zmiany jej polityki w sprawie bośniackiej, jakoteż w sprawie naszych dalszych gospodarczych stosunków. Na to konkretne pytanie rząd serbski **dał wymijającą odpowiedź**. W każdym razie nie będziemy mogli przed otrzymaniem zadowalniającego wyjaśnienia o prawdziwych zamiarach Serbii, podjąć z nią konferencye w sprawach gospodarczych.

Ponieważ pertraktacye ministerstwa spraw zagranicznych z Serbią toczą się w dalszym ciągu, musi się prezydent ministrów ograniczyć do krótkiego oświadczenia. Minister podkreślił konieczność silnej i bitnej armii i utrzymania jej jedności w interesie utrzymania zdolności monarchii do sojuszów i jej mocarstwowego stanowiska. Minister prosi o najszybsze załatwienie kontyngentu rekruta. (Oklaski).

Pos. Udrżal nie dokończył swojej mowy i skończy ją na jutrzejszem posiedzeniu. Koniec posiedzenia o godz. 3 popołudniu.

Wobec mowy Trylowskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ukraiński klub zebrał się dzisiaj na posiedzenie i uchwalił rezolucyę, oświadczającą, że klub ukraiński nie solidaryzuje się z wczorajszymi wywodami Trylowskiego i że poseł Trylowski atakując armię, uczynił to we własnem imieniu i na własny rachunek.

Dzisiejsze dzienniki poranne potępiają gwałtownie mowę Trylowskiego a chrześcijańsko-socyalna »Reichspost« pisze, że Trylowski organizował tych studentów ruskich, w kołach których wychował się morderca hr. Potockiego.

Wrażenia hajdamackiej mowy.

Wiedeń. (Tel. wł.). W »Neue freie Presse« zamieszcza pułkownik Waldhoffen piorunujący artykuł przeciwko mowie Trylowskiego, który znieważył armię austryacką.

Również **w kołach parlamentarnych, rządowych i dworskich mowa ta wywołała wielkie i słuszne oburzenie.**

Z komisyj parlamentu.

Wiedeń. Dziś przed posiedzeniem Izby ukonstytuowały się komisye. Przewodniczącym komisyi aneksyjnej został Dr. Susterszic, jednym z sekretarzy Dr. Okuniewski, przewodniczącym kom. budżetowej p. Chiari, jednym z sekretarzy Dr. Staniszewski, przewodniczącym kom. wojskowej p. Pogacznik, jednym z sekretarzy p. Ruebenbauer.

Widmo wojny.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 16 marca).

Austrya wobec noty serbskiej.

Wiedeń. »Fremdenblatt« pisze: Serbska nota nie spełniła nadziei, jakie do niej przywiązywano. **Belgradzki rząd pomija usiłowanie wyjaśnienia sytuacyi**, czego my pragniemy, zamiast dać jasną i niedwuznaczną odpowiedź, zadawalnia się wskazaniem na notę cyrkularną, która **z pewnością przez nas nie może być przyjętą**, ponieważ nienależycie formułuje kwestyę bośniacką jako kwestyę serbską i apeluje w tej kwestyi do mocarstw. Nota cyrkularna zamyka w kwestyi bośniackiej drzwi po naszej stronie, a równocześnie otwiera je po stronie drugiej, jedną ręką rozwiązuje węzeł, a drugą znów go wiąże i jest dwuznaczną. Nie jest wątpliwem, co jest celem i zamiarem **takiej dwuznaczności. Serbia pragnie zyskać na czasie, kryjąc się poza mocarstwa**. Przez podanie do wiadomości mocarstw protokołu o porozumieniu, kwestya bośniacka nabrała czysto formalnego charakteru, a opinia publiczna w Serbii, przez twierdzenie, że konferencya może się zająć życzeniami Serbii jest tylko w błąd wprowadzaną. **Imputowanie, aby omówiony już traktat handlowy przedłożyć ponownie naszym parlamentom, przyjmujemy jako dalszą próbę cierpliwości** tego rodzaju, do której już od pięciu miesięcy umieliśmy dostatecznie przyzwyczaić się. Niebywały sposób przemawiania, z jakim występuje Serbia przed opinią publiczną w Europie, jasno udowadnia, **po czyjej stronie w konflikcie tym jest prawo, po czyjej usiłowania i ofiary dla pokoju — a gdzie zaślepienie i dążność do wywołania zaburzeń.**

Odpowiedź Austryi.

Wiedeń. (Tel wł.). „N. Freie Presse" dowiaduje się z autentycznego źródła, **że rząd austryacki jeszcze w tym tygodniu da odpowiedź na notę serbską.** Odpowiedź podkreśli, że Serbia nie dała dostatecznego wyjaśnienia na główny punkt deklaracyi hr. Forbacha, mianowicie co do kwestyi bośniackiej i **zażąda aby Serbia w tym kierunku złożyła ścisłe i uspakajające oświadczenie.**

Dalsza taktyka Austro-Węgier.

Wiedeń. (Tel wł.) Dzienniki stwierdzają, że austro-węgierska dyplomacya przyjęła z wielkiem zadowoleniem, iż prasa niemiecka, francuska i część prasy angielskiej godzą się na to, iż nota serbska nie może Austryi zadowolić. Sytuacya jest naprężoną i tylko ustępstwa Serbii mogą usunąć niebezpieczeństwo wojny. Rząd austro-węgierski wyśle wkrótce do Belgradu **żądania jeszcze więcej stanowcze i energiczne**, nie będą one atoli ultimatum. Zachowują one nadal cierpliwość do ostatniej chwili, by nie zdawało się, że chcą wykorzystać swe położenie wobec słabszego sąsiada.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki stwierdzają jednogłośnie, że Austro-Węgry powinny wysłać ultimatum do Belgradu, ponieważ Serbia zgromadziła liczne wojska nad Driną i tak sprowokowała Austro-Węgry. że tylko wojna może rozwiązać sytuacyę.

Zbrojenia Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) Minister wojny wezwał telegraficznie na radę wojenną wszystkich szefów sztabów generalnych 5 dywizyi serbskich. Posiedzenia Rady odbywały się wczoraj i odbywają się dzisiaj. Na radzie ma być ułożonym plan działań wojennych.

Londyn. (Tel. wł.) »Daily Telegraph« donosi z Belgradu, **że wielkie wojska skoncentrowane są nad Driną** (rzeka oddzielająca Bośnię od Serbii). Jest tam zgromadzona wielka ilość wojska regularnego i band, gotowych w każdej chwili do napadu na Bośnię. Dzisiaj udaje się król Piotr osobiście nad Drinę.

Głosy prasy węgierskiej.

Budapeszt. „Us Ujzag" pisze: Jasnym promieniem w zaciemnionej sytuacyi europejskiej jest zapatrywanie berlińskie, które uważa serbską notę jako wprost drwiny i prowokacyę monarchii.

„N. Pester Journal" zauważa: zdaje się nam, że jeszcze zawsze jest możliwem, a według rozsądku ludzkiego prawdopodobnem jest, iż nie przyjdzie do wojny. Chcielibyśmy módz na pewne twierdzić, że Serbia a wraz z nią ci, którzy za nią stoją, w ostatniej chwili zdecydują się na utrzymanie pokoju, kiedy już zobaczą tuż przed sobą wojnę.

»Budapesti Hirlap« pisze: Jeżeli ministrowi spraw zagranicznych dogodniej jest okazywać cierpliwość to nie uważamy się za powołanych do wywierania na niego presyi. Jest rzeczą jasną, że Rosya w tem co zrobiła, była inspirowaną przez mocarstwa. Pierwszy strzał armatni może przynieść sensacyjne odkrycia.

„Budapest" pisze: Nie mówimy jakobyśmy chcieli ukarać Serbię za jej zarozumiałość, gdyż należy ją jedynie otrzeźwić. W Serbii powinni się znaleść trzeźwi ludzie, którzyby w ostatniej chwili potrafili odwrócić straszną katastrofę.

Zdanie Niemców o sytuacyi.

Berlin. »Vossische Ztg« pisze: **Stosunki coraz bardziej zbliżają się do rozstrzygnięcia z bronią w ręku.** Serbia mimo przedstawień ze strony wielkich mocarstw, mimo pojednawczego kroku hr. Forbacha **pragnie zawikłań i zbrodniczej wojny.** Ta wojna przyniesie monarchii habsburskiej mało korzyści materyalnych, Austrya musi jednak do niej stanąć, znajdując się w położeniu człowieka, którego mały złośliwy piesek kąsa w łydkę.

Niemcy i Austrya.

Berlin (Tel. wł.) »Deutsche Ztg.« podnosi w artykule wstępnym, że Niemcy w żadnym wypadku nie mogą opuścić Austryi, gdyż broniąc Austryi, bronią własnych interesów — inaczej zostaną zupełnie odosobnione.

Opinia Francyi.

Paryż. (Tel. wł.) Prasa francuska podnosi, że w ostatnich 24 godzinach położenie międzynarodowe znacznie się pogorszyło, tak **że wojna musi wybuchnąć**, ponieważ Austrya nie może uznać noty serbskiej za zadawalniającą.

Opinia w Anglii.

Londyn. (Tel. wł.) Poważne dzienniki angielskie jak »Times«, »Daily Telegraf« i inne uznają zupełnie stanowisko Austryi i twierdzą, że Austrya może uważać notę serbską za casus belli.

Opinia w Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Odpowiedź serbska uważana jest w kołach dumskich jako **poważne niebezpieczeństwo.**

W poważnych kołach rządowych zapewniają jednak, **że Rosya nie przyczyni się niczem do wywołania wojny.** Choroba Stołypina przyczynia się również do pokojowego nastroju rządu.

Stanowisko Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.). Poseł rosyjski w Belgradzie otrzymał polecenie, by poradził Serbii wysłanie noty, uznającej aneksyę Bośni i zrzekającej się pretensyi politycznych i terytoryalnych i odwołującą się do Europy na świadectwo swych pokojowych intencyi,

Belgrad. (Tel. wł.). Serbski minister spraw zagranicznych zawiadomił skupsztynę, że położenie polityczne nie daje powodu do obawy, bo Rosya zgodziła się na obie noty serbskie, wobec czego Serbia może się spodziewać, że Rosya nie dopuści do upokorzenia Serbii.

Niebezpieczna inicyatywa.

Berlin. »Vossische Zeitung« donosi z Petersburga. Szereg rosyjskich uczonych i polityków, pomiędzy tymi prezydent Dumy Chomiakow, wydali odezwę do serbskiego narodu z oświadczeniem, że wcielenie Bośni może być uznane za ważne tylko w drodze referendum ze strony ludności.

Serbia i Turcya.

Konstantynopol. Serbskie poselstwo przesłało wszystkim tureckim dziennikom uwiadomienie o oświadczeniu, złożonem wczoraj u Porty, że **Serbia nie ma żadnych nieprzyjaznych zamiarów wobec Sandżaku Nowobazarskiego.**

Konstantynopol. »Serbesti« pisze: Skoro wzburzenie w Serbii nie ustaje. a Serbowie nie rezygnują ze swoich żądań, których Austrya akceptować nie chce i skoro serbskie zbrojenia doszły do tego punktu, że także obudziły one uwagę Porty, to wybuch wojny między Austro-Węgrami a Serbią **nie jest** nieprawdopodobnym. Porta postanowiła wzmocnić pozycyę wojskową w Sandżaku Nowi Bazar, wysyłając tam dostateczną ilość wojska dla strzeżenia i respektowania neutralności.

Rosya i Turcya.

Petersburg. Słychać, że turecki minister spraw zagr. Rifaat-pasza wyjedzie dziś do Berlina. W sprawie bułgarsko-tureckiej osiągnięto porozumienie i protokół podpisano, ale — jak słychać — żądana przez Turcyę likwidacya całego długu wojennego została odroczoną do dalszych pertraktacyi.

Czupurny książe.

Berlin (Tel. wł.) Do »Localanzg.« donoszą: Książe Mikołaj czarnogórski przyjął na posłuchaniu posłów rosyjskiego i serbskiego. Następnie odbyła się w Cetynii narada wojenna, poczem książe przyjął znowu obu posłów i polecił obu wysłać do Petersburga i Belgradu depesze, że w Czarnogórze nastrój wojenny doszedł do najwyższego stopnia.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 marca.)

Dyrektor Akademii krakowskiej u arcyksięcia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dyrektor krak. Akademii sztuk pięknych Fałat bawi u arcyksięcia Karola Stefana na wyspie Lussin-grande.

Narady ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj w apartamentach ministeryalnych parlamentu odbyła się konferencya pomiędzy bar. Bienerthem, prezesem węgierskich ministrów Weckerlem i austryackim ministrem skarbu drem Bilińskim. Po konferencyi, która trwała godzinę, p. Weckerle oświadczył dziennikarzom, że przedmiotem obrad były sprawy, które będą przedłożone dziś popołudniu konferencyi wspólnych ministrów. Mówiono między innymi o traktacie handlowym z Rumunią. Natomiast nie poruszono traktatów z dziedziny polityki zagranicznej.

Strajk urzędników telegraf. we Francyi.

Paryż. W urzędzie pocztowym centralnym przyszło do nowych scen podczas zmiany służby, albowiem obejmujący służbę urzędnicy czynili kolegom wyrzuty, że w nocy załatwili wszystkie zaległości, jakie zastali. — Kilka urzędniczek zemdlało. Podsekretarz stanu osobiście starał się interweniować. Tylko 12 urzędników telegraficznych zdecydowało się opuścić salę, za co natychmiast wydaleni zostali ze służby.

Paryż. W centralnem biurze telegraficznem zdaje się powstawać spokojne usposobienie, ale z powodu atmosferycznych zaburzeń wysyłka depesz do Niemiec, Danii i Anglii natrafia na przeszkody. Wszystkie wady w aparatach zostały przez chętnych do pracy urzędników naprawione.

Paryż. W ciągu zgromadzenia urzędników poczt i telegrafów podurzędnicy podali do wiadomości, że przyłączają się do ruchu. Odczytano telegramy z Saint Etienne i Toulon, zapowiadające proklamowanie strajku. Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie porządek dzienny mocą którego uczestnicy zobowiązują się bezpośrednio przyłączyć do ruchu do którego zmuszeni zostali przez samowolę i teror administracyi oraz oświadczają, że ruch został spowodowany przez podsekretarza państwa Simaya, który obrażał personal. Urzędnicy obowiązują się wytrwać w strajku aż do odwołania zarządzeń represyjnych. Wystosowano nadto do nieobecnych w Paryżu urzędników oraz do urzędników na prowincyi odezwę z usilnem wezwaniem, aby urzeczywistnili strajk urzędników pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. Zgromadzenie zakończyło się spokojnie.

Paryż. Angielscy urzędnicy pocztowi nadesłali 25.000 franków.

Reszke w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Znany śpiewak i nauczyciel śpiewu Jan Reszke, przybywa z Paryża do Wiednia na pierwsze przedstawienie opery Straussa »Elektra«.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
3.08 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.
4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1082 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ przystanku
do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów-Skawinę. Połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.13 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.30 „ „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.30 rano poc. miesz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Sambora, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa. Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1084, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ przyst.
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 po poł. miesz. Nr. 461, z Krakowa
1.44 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa. w Dębicy do Tarnobrzegu i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.
3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa
5.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz. mieszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. miesz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.
8.05 wiecz. osob. Nr. 45, z Krakowa
8.13 po poł., osob. Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 „ „ „ Nr. 1016, z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.
8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa.
do Ickan. Bukaresztu, Konstancy, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.
9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowic do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
10.30 wiecz osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 „ „ Nr. 1022. z Podgórza-Pł
12.09 „ „ Nr. 1022. z Podg przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa. Koszyc, i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
ze Lwowa, także połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.
3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.
5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob. Nr. 48 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.
6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.
7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia. w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.
8.34 rano, osob. Nr 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów. we Lwowie od Stanisławowa. Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórz
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.19 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia: w Tarnowie od Nowego Sącza Stróż, Jasła, i Szczucina.
2.24 popoł. posp. Nr. 6, do Krakowa.
ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia
3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.

z Wieliczki
4.17 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ Nr. 1011. do Podgórza Pł.
4.40 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza. przez Suchą Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 39 kwietnia).
6.10 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina ; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Pł.
6.50 w „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.
8.55 wiecz. poc. os Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.
9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła. w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu. Koszyc, Nowego Sącza. Stróż. Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina
10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł
10.40 wiecz. poc osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc Orłowa. Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże w Bierzanowie od Wieliczki.
10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza przyst.
10.17 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pł
11.40 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą. Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw, u konduktorów jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bojańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zuclera.

Wydawnictwa
Polskiego Związku chrześcijańsko-socyalnego

Już wyszła
odbitka z „Głosu Narodu“ p. t.:

Program żydowski

wygłoszony przez pewnego rabina-talmudystę do swych współwyznawców we Lwowie, a rozwijający z niesłychaną szczerością plan żydowskiej akcyi wśród chrześcijan w obecnej chwili.
Cena egzemplarza wynosi **tylko 4 hal.** Z opłatą pocztową **8 hal.** Przy zamówieniu najmniej **10 egzemplarzy** cena wraz z opłatą pocztową wynosi **50 hal.**

2. „Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego“. (Str. 80).
Kosztuje 20 hal. za egz. Z opłatą pocztową 30 hal.
Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“.

Wyszło z druku: Prof. Dr. M. Perty:

„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“.

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 60 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Od Wydawnictwa.

Mamy na składzie KILKASET EGZEMPLARZY dużego tomiku pozyi, pisanych w duchu chrześcijańsko-społecznym p. t.

„Ognie i błyski“.

Autor ich p. n. Ardens ofiarował je W CAŁOŚCI na dochód SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „POSTĘP“. Polecamy je wszystkim P. T. Czytelnikom i Zwolennikom idei chrześcijańsko-socyalnej. Zamawiać można pod adresem Administracya „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Krzyża 7.
Cena egzemplarza zniżona: 1 kor. 10 hal. (wraz z przesyłką pocztową).

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogran. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.